

GŁOS NOWEJ HUTY

Rok II Kraków, 29. XI. — 5. XII. 1958 r. Nr 64 (104)

AKTUALNOŚCI NOWOHUCKIE



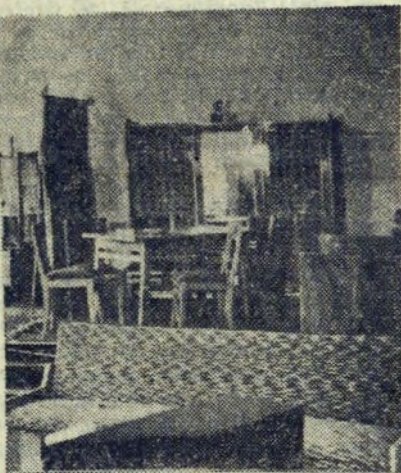
O ciekawym pokazie mody, zorganizowanym w Nowej Hucie, piszemy na str. 8. Na zdjęciach konferansjer red. Wasilewski oraz jedna z pięknych pelis.



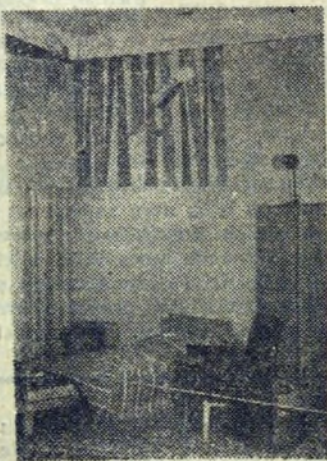
Nareszcie nowocześnie

Ostatnio na Osiedlu B-33 otwarto nowy sklep z meblami (brawo, brawo!) nowoczesnymi...

To dobrze! Małeńkie jednak życzenie: trzeba wzbogacić asortyment mebli, których jest wciąż jeszcze mało.



Pokój kombinowany.

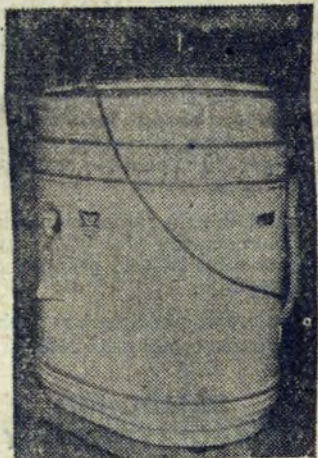


Nowoczesna sypialnia.

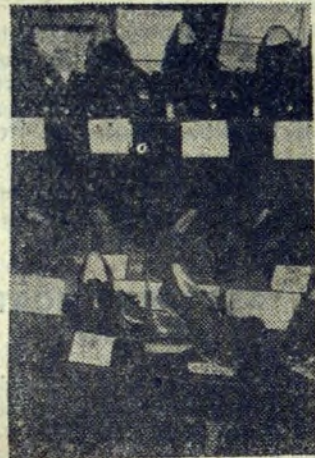


Wystawa sklepu przyciąga oczy wielu przechodniów.

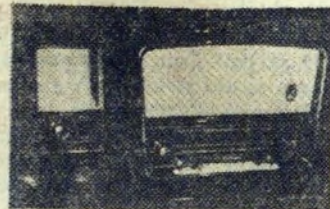
Co nowego w sklepach OZR



Bywa tak, że pracownicy huty domagają się od Rady Zakładowej wprowadzenia jakichś atrakcyjnych towarów, podczas gdy towary te bez żadnego kłopotu można nabyć w sklepach OZR na terenie huty.



Sklep dysponuje w tej chwili szerokim asortymentem zegarków różnych, produkcji radzieckiej i szwajcarskiej. Nie brak też materiałów ubraniowych, stuprocentowych oraz obuwia.



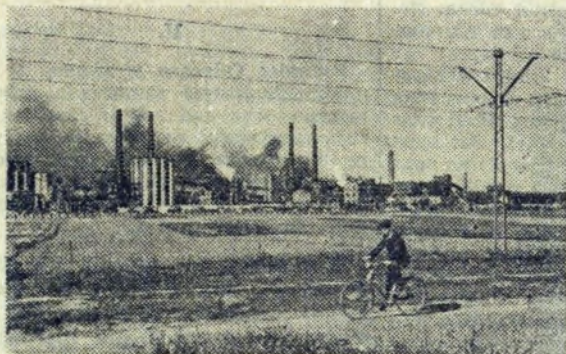
Radiodoborników jak zwykle, pod dostatkiem do wyboru i do koloru.

XII Plenum KC PZPR za twierdziło wytyczne rozwoju
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1959 — 1965.

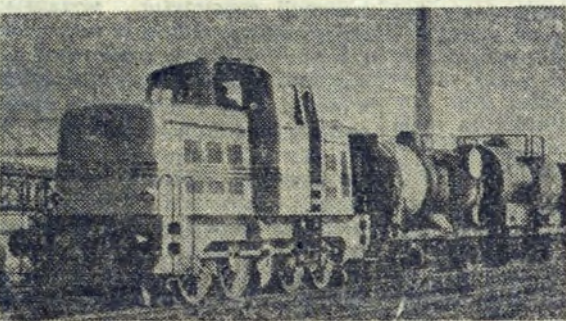
HUTA im. LENINA W R. 1965

Patrząc na ogromny plan generalny rozbudowy Huty im. Lenina stwierdzamy, że przeważa na nim kolor czerwony. Oznacza on obiekty, które w latach 1959—1965 zostaną wybudowane. Koloru niebieskiego (obiekty już wzniesione) jest „opłycie” dużo, dużo mniej.

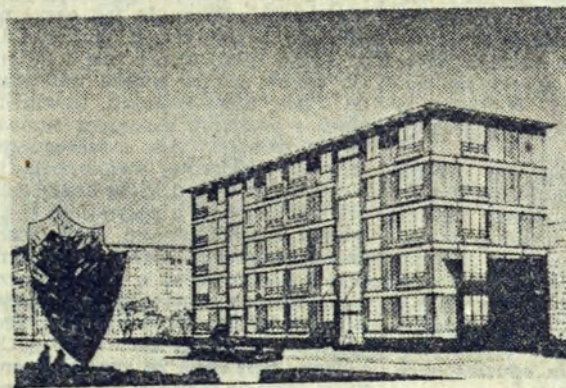
A oto kilka szczegółów porównującego program rozbudowy przedstawionych przy pomocy fotografii i tekstu.



Dzięki rozbudowie, dzisiejszy teren kombinatu wzrośnie o około 50 proc. Te pola leżące w pasie pomiędzy dzisiejszym ogrodzeniem huty, a linią tramwajową do Pleszowa, będą wkrótce terenem budowy. Zostanie tu wzniesionych szereg nowych obiektów. Potroją one dzisiejszą zdolność produkcyjną huty. A pomiędzy hutą i okalającymi ją wsiami oraz osiedlami wyrosnie najprawdopodobniej las. Pas zieleni zabezpieczy osiedla przed ewentualnym zapyleniem i przed wyciekami przemysłowymi.



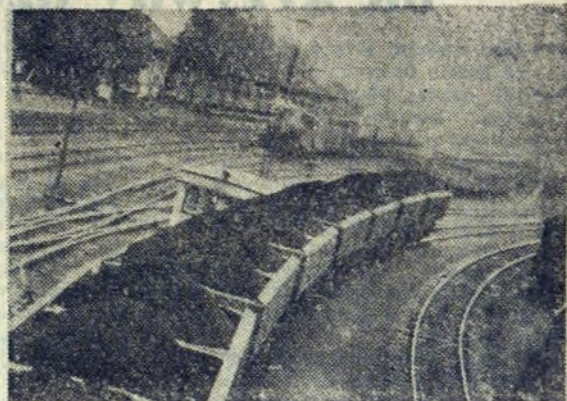
Ciekawa rzecz przy tym, że tabor kolejowy zostanie powiększony blisko o 100 proc., natomiast bez zmian pozostaje... ilość lokomotyw. Przyczyną tego jest zastąpienie parowozów — lokomotywami spalinowymi. Jest to rozwiązanie nowoczesne, gwarantujące dużo większą wydajność. Kombinatu przetrnie jeszcze gęstsza sieć szyn, jak w wielkim węźle kolejowym.



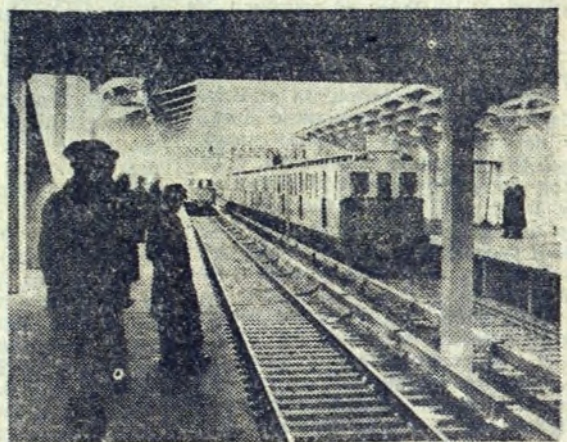
Z szerokim rozmachem potraktowano budownictwo obiektów socjalnych. Nowe wydziały otrzymają piękne i dobrze wyposażone obiekty. „Stare” zaś będą poważnie rozbudowane. Kubatura nowych obiektów socjalnych będzie wynosić od 5,5 tys. m sześć. do 18 tys. m sześć. Między innymi dodatkowe obiekty socjalne otrzymają: Odlewnia Staliwa, Modelarnia, Wydział Mechaniczny. Podniesie się dzięki temu wydatnie poziom higieny, z którym dotąd nie wszędzie było całkiem dobrze.



Poważny dzisiaj problem komunikacji w kombinacie zostanie rozwiązany przez wprowadzenie stosunkowo gęstej sieci trolejbusów lub autobusów. Ostatecznej decyzji, która formę wybrać, jeszcze brak. W każdym razie Huta im. Lenina otrzyma dodatkowo około 10 autobusów. W ten sposób zostaną raz na zawsze rozwiązane trudności komunikacyjne wewnątrz ogromnego kombinatu. Przestrzenie pokonywane przez autobusy, trolejbusy liczyć będą dziesiątki kilometrów.



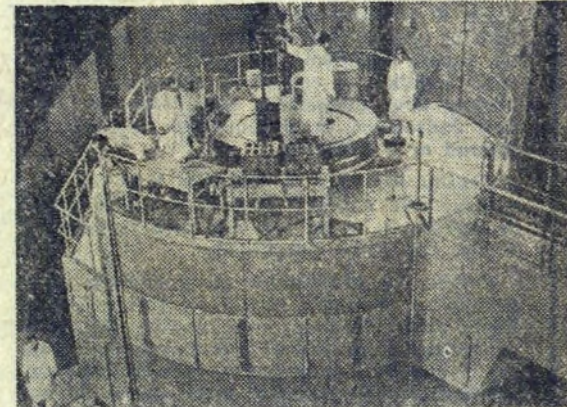
Najlepiej wyraża rozwój huty planowany wzrost przewozów towarowych. Przywóz ładunków, wynoszący wg pierwotnego projektu 7 mln ton rocznie, urośnie do 20 mln ton. Wywóz zaś gotowej produkcji wyniesie 3 mln ton rocznie, w tym około 2 mln ton żużla przerobionego bądź to na pumeks, bądź na żużel kawalkowy, bądź też na gotowe prefabrykaty budowlane. Ogólny obrót ładunków wzrośnie z 20 mln ton do 54 mln ton rocznie.



Wielkość robót kolejowych charakteryzuje długość torów kolejowych, które ogółem zajmują w kombinacie 190 km. Długość dróg kolejowych wzrośnie o około 10 km. Zagęszczenie sieci komunikacyjnej pociąga konieczność budowy 7 nowych wiaduktów. W Ruszycy zostanie rozbudowana blisko trzykrotnie istniejąca stacja rozrządowa. W związku z tym trudne zadania: rozbudowa przy pełnym, normalnym ruchu.



Przy bramach wjazdowych do huty utworzy się parking samochodowy i motocyklowy. Dotychczas nie rozwiązano jednak problemu, czy mieścić się one będą wewnątrz huty, czy też na zewnątrz. Każdy parking otrzyma wiatę chroniącą pojazdy przed opadami atmosferycznymi. Oby tylko było ich dość...



Nowy duży budynek otrzyma zakładowa służba zdrowia. Powstanie on prawdopodobnie na zewnątrz huty, gdzieś w okolicach GOP-u. Wewnątrz huty będą czynne wydzielone punkty lekarskie. Wprowadzenie nowej techniki oraz najnowszych osiągnięć w dziedzinie kontroli przy pomocy izotopów promieniotwórczych, pociąga za sobą konieczność budowy specjalnego laboratorium izotopów promieniotwórczych. Zostanie ono zbudowane w pobliżu Centrum Administracyjnego. Jednocześnie obok istniejącego laboratorium huty powstanie drugie.



NASZA TRYBUNA PRZEDZIAŁOWA



Jak wykonujemy plan?

26 bm., a więc na 4 dni przed końcem listopada sytuacja produkcyjna huty nie uległa większej zmianie. Może raczej nieco się pogorszyła. Poniżej 100 proc. planu znajdowały się dalej: Wielkie Piece, Walcownia Zgniatacz, ZMO w wyrobach zasadowych i Zakład Wapienniczy w Czatkowicach. Wyda się, że żaden z tych wydziałów nie zdola już niestety nadrobić zaległości.

W dalszym ciągu do najlepiej, najrytmiczniej pracujących wydziałów należą: Stalownia i Walcownia Blach. Obydwa te wydziały mają poważne nadwyżki idące w tysiące ton — Stalownia około 4 tys. ton, a Walcownia około 2 tys. ton.

Oto zestawienie szczegółowych wyników:

Wydział Szamotowy ZMO 106,4 proc. planu,
Stalownia 104,7 proc. planu,
Walcownia Blach 103,9 proc. planu,
ZK w produkcji koks 103,7 proc. planu,
Siłownia 103,7 proc. planu,
Agglomerownia 100,7 proc. planu,
Zakład Wapienniczy w Czatkowicach 96,3 proc. planu,
ZMO w wyrobach zasadowych 94,8 proc. planu,
Walcownia Zgniatacz 93,3 proc. planu,
Wielkie Piece 90,6 proc. planu.

Największy niedobór, wynoszący około 9 tys. ton posiada na swym koncie Wydział Wielkich Pieców. Walcowni Zgniatacz brak około 5 tys. ton produkcji, a Zakładowi Wapienniczemu około 2,5 tys. ton.

J. D.

Organizacje partyjne HiL dyskutują nad uchwałami XII Plenum

K-VIII

Głównym tematem zebrania partyjnego K-VIII (ZK) były — podobnie jak w innych wydziałach — problemy XII Plenum. Szeroko omówił je w referacie członek egzekutywy tow. Skibicki oraz w swoim wystąpieniu II sekretarz KF PZPR tow. Młyniec.

Ze spraw wewnątrzwydziałowych szczególnie dużo uwagi poświęcono wielu cennym wnioskom. Przyniosłyby one poważne oszczędności zakładowi. Postanowiono zwołać w tej sprawie specjalną konferencję, na której szczegółowo przeanalizowany zostanie ten problem. Chodzi bowiem o uzyskanie dodatkowych funduszy na wykonanie wielu urządzeń.

Na uwagę zasługuje (w tej organizacji) podział zadań między wszystkich członków partii. Każdy towarzysz ma określone zadanie np. w propagandzie, w upowszechnieniu prasy partyjnej, czy pracy młodzieżowej.

Na zebraniu podjęto uchwałę w sprawie kontroli realizacji zobowiązań przedziałowych, by nie skończyły się one tylko na papierze. W dyskusji zabierali głos m. in.: tow. J. Grydziuk, A. Kołodziejski, K. Wiśniewski, J. Lepa i inni.

W-14

Zebranie organizacji partyjnej Wydziału Mechanicznego, jakkolwiek nie należało do najciekawszych w tym wydziale, to jednak uznać należy za udane. Dyskusja, jaka rozwinęła się nad referatem o tematyce XII Plenum i analiza wyników produkcyjnych wydziału, którą przedstawił szef produkcji tow. Ligęza była dość interesująca. Przede

wszystkim towarzysze Ostrowski, Cenda, Kaparanos i in. poruszyli sprawy nurtujące załogę. A więc: niedostateczny wciąż front pracy.

Ludzie chcą robić, trzeba im zapewnić pracę — mówiono w dyskusji. Następnie właściwe i terminowe przyjmowanie roboty przez kontrolę techniczną oraz sprawa pewnej maszyny, której uruchomienie odwleka się z miesiąca na miesiąc, przez co wydział ponosi duże straty. Ożywiona dyskusja wywołała poruszenie przez jednego z towarzyszy problem rewizjonizmu i związanych z nim wątpliwości. W ciekawej dyskusji mówił o tym m. in. tow. Kubik, instruktor KF. Wyjaśniono sobie wiele problemów. Wydaje się jednak, że warto wrócić jeszcze do tych spraw, gdyż budzą one zainteresowanie.

WALCOWNIA ZIMNA

Ostatnie zebranie partyjne w Walcowni Zimnej poświęcone było, jak w innych wydziałach, problemom XII Plenum. Omówił je w referacie bardzo interesująco tow. Starostka. Nie ograniczył się on tylko do powtórzenia znanych tez, lecz w swoim wystąpieniu poruszył problemy swojego wydziału.

Główną sprawą, którą poruszono następnie w dyskusji, to problemy związane z uruchomieniem Walcowni Zimnej. Podkreślono ogromne znaczenie jak najszybszego oddania do użytku największej inwestycji bieżącego roku, jakim jest Walcownia Zimna. Na blachę cienką czeka cały kraj, ma ona dać państwu tak potrzebne dewizy.

Zwrócono uwagę na nienajlepszą gospodarkę urządzeniami i niedostateczne jeszcze

zrozumienie roli gospodarza zakładu. Zdarzają się częste kradzieże i niszczenie mienia społecznego. Członkowie partii powinni w pierwszym rzędzie zdecydowanie występować przeciwko tego rodzaju objawom. Sprawa, która nurtuje załogę Walcowni Zimnej, to problem polityki kadrowej. W dyskusji mówiono o tym, że nieplanowo przyjmuje się ludzi do pracy, potem zwalnia i przenosi do innych wydziałów. Wielu dyskutantów domagało się ostrzejszych konsekwencji wobec winnych wszelkiego rodzaju nadużyć, malwersacji i kumoterstwa.

Mimo ożywionej dyskusji, daje się zauważyć niedostateczną znajomość materiałów XII Plenum, o czym m. in. mówił instruktor KF PZPR tow. Seniuta. Podkreślił on ogromne znaczenie uchwał XII Plenum dla całego kraju, w tym i dla naszej huty.

W dyskusji zabrali głos m. in. tow. tow. Śniegaj, Ziemiński, Linde, Poche, Zabijak, Brożek.

W-73

W Transporcie Kolejowym nigdy nie brak było problemów do dyskusji podczas narad i konferencji. Toteż na zebraniu partyjnym w Wydziale Trakcji i Remontów rozwinęła się ciekawa dyskusja nad zagadnieniami XII Plenum. Tow. Stefanik referując uchwały KC omówił również perspektywy rozbudowy huty i zadania Transportu Kolejowego w najbliższych latach. W dyskusji omawiano głównie sprawy właściwej gospodarki remontowej. Wskazywano na niepełne wykorzystanie maszyn i niszczenie wielu części urządzeń, które mogą i powinny być z pożytkiem wykorzystane. W sumie dyskusja była dość interesująca i z pewnością pomoże organizacji partyjnej w pracy.

Jednakże i tu obserwuje się niedostateczną znajomość materiałów XII Plenum, co uniemożliwia wiązanie dyskusji nad problemami wydziałowymi, z ogólną polityką i wskazaniami partii.

W dyskusji zabierali głos m. in. tow. tow. Kuśmierkiewicz, Rusiewicz, którzy poruszali sprawy przeważnie z „własnego podwórka”.

P-40

Organizacja partyjna Wielkich Pieców, należy niewątpliwie do lepiej pracujących w kombinacie. Nic więc dziwnego, że...

(Dokończenie na str. 4)

O rozbudowie Nowej Huty mówi dyr. DBOR-u mgr B. Korombla

Ostatnio dość dużo słyszy się o perspektywach rozbudowy Nowej Huty, zwróciliśmy się więc do dyrektora DBOR mgr B. KOROMBLA o udzielenie krótkiego wywiadu na ten temat.



— Panie dyrektorze, jak nam wiadomo niedawno bawili nam wraz z delegacją Nowej Huty w Warszawie w sprawie dalszej rozbudowy naszej dzielnicy. Czy mógłby pan przedstawić ostateczne decyzje by zapoznać z nimi naszych Czytelników?

— Proszę bardzo. W związku z rozbudową kombinatu Huty im. Lenina zachodzi potrzeba rozbudowy zaplecza — miasta. W ramach i tempie wytyczonym przez rozbudowę huty. Podczas ostatnich rozmów w Warszawie ustalono, że do 1967 wybudujemy w Nowej Hucie około 33 tys. izb.

— A jak w poszczególnych latach wyglądać będą plany budownictwa mieszkaniowego?

— W 1959 r. wybudujemy do 3 tys., w 1960 do 3.500, a w następnych latach po około 3.700 izb rocznie. Zależać będzie to — jak już wspominałem — od tempa rozbudowy kombinatu. Dziś trudno jest stanowczo określić, w jakich rozmiarach będziemy budować.

— W jakich kierunkach pójdzie rozbudowa Nowej Huty?

— Otóż zgodnie z założeniami w pierwszym rzędzie ukończymy budowę zespołu osiedli „D”, następnie Plac Ratuszowy, oraz wzgórze Prądnińskie i osiedle bieńczyckie. Jeśli idzie o cyfry, to na osiedlu D, planuje się 3.400 izb, na Placu Ratuszowym i osiedlu A-22 (przy Szpitalu) 1.650 izb. Duże osiedle, bo około 6.000 izb powstanie na wzgórzach krzesławickich, a jeszcze większe w Bieńczykach. Osiedle bieńczyckie z czasem połączy się z Prądnińkiem. Zresztą już dziś jest to właściwie jeden organizm.

— Może teraz parę słów o urządzeniach kulturalnych, sportowych i komunalnych,

gdyż i w tej dziedzinie prawdopodobnie planuje się bardzo dużo?

— Istotnie, o ile, wszystko zostanie zrealizowane (a sądzę że tak) to naprawdę Nowa Huta za parę lat nie będzie mogła narzekać na brak wszystkich placówek usługowych: kulturalnych i komunalnych.

I tak: przede wszystkim Dom Kultury. Będzie to naprawdę imponujący obiekt. Chyba jeden z najwspanialszych tego rodzaju obiektów w Polsce. Jego lokalizacja w tej chwili przewidziana jest „Na Skarpie”, ale istnieje też projekt by Dom Kultury stanął na Placu Ratuszowym. Problem do dyskusji, dobrze byłoby, żeby zabrali w tej sprawie głos mieszkańcy Nowej Huty.

Drugą większą inwestycją będzie szpital „B” o specjalnościach, których nie posiada obecny szpital na A-O. Znajdzie więc tu pomieszczenie psychiatra, laryngologia, okulistyka, dermatologia, wenerologia. Szpital wybudowany zostanie na nowym osiedlu w Bieńczykach.

Dalej, trzeba wspomnieć o hali sportowej (o kubaturze 30 tys. m sześciu), Szkole Muzycznej, która wreszcie zostanie wybudowana Na Skarpie i parku kultury (na północnie od miasta). Z urzędów komunalnych na pierwszym miejscu wymienić należy hotel komunalny na 400 łóżek, który wzniesiony zostanie na B-32. Poza tym pralnia miejska, magazyn owoców i warzyw, magazyn jajczarski, obiekty dla przedsiębiorstw komunalnych jak Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania, Zieloni, Ciepłownia Miejskie itd.

Nie wspominać o takich inwestycjach jak sklepy, żłobki, przedszkola, które należą do planów osiedlowych, po prostu są nieodłączną ich częścią. Mówiłem tylko o obiektach, mających znaczenie ogólnomiejskie.

— Wraz z rozbudową Nowej Huty, sądzimy, że zajdzie potrzeba usprawnienia komunikacji miejskiej. Interesowałoby nas projekty w tej dziedzinie...

— W celu połączenia nowych osiedli z centrum, trzeba będzie oczywiście przedłużyć linie tramwajowe na wzgórze krzesławickie i do osiedla bieńczyckiego. Użytkują się w ten sposób połączenie wszystkich osiedli Nowej Huty.

Jeśli idzie o połączenie z Krakowem, to planuje się uruchomienie komunikacji aliką Nowogródzka. Będzie to nowa linia komunikacyjna łącząca stary Kraków z naszą dzielnicą. Drugą niezwykle ważną arterią komunikacyjną będzie droga: Czyżyny — Piasek — Podgórze (przez most na Wiśle), oraz Nowa Huta — Cio — Niepołomice — Brzesko.

Poważną przeszkodą w rozbudowie sieci komunikacyjnej jest kolej kocmyrzowska. Toteż nader pilnym problemem jest likwidacja odcinka czyżnińskiego, uniemożliwiającego zbudowanie linii tramwajowej w ulicy Kocmyrzowskiej. Planuje także się podłączenie Kocmyrzowa do stacji w Lubczy i budowę stacji w Ol-szy, która obsługiwać będzie kombinat tytoniowy w Czyżnach.

— Dziękujemy za wyczerpującą informację, mamy nadzieję, że jeszcze nieraz wrócimy do planów rozbudowy Nowej Huty.

Rozmawiał: J. ŻAB.

Z obrad Plenum Rady Robotniczej

Kierunek pracy Rady realizacja uchwał XII Plenum

W czwartek 27 bm. obradowało Plenum Rady Robotniczej. Głównym tematem obrad było wytyczenie zadań stojących obecnie przed Radą i omówienie zagadnień socjalno-bytowych w związku z III Konferencją Samorządu Robotniczego. Referat sprawozdawczy z prac Rady w ostatnim okresie i wytyczający przed Radą konkretne zadania wynikające z uchwał XII Plenum KC PZPR wygłosił przewodniczący inż. Jerzy Findysz.

Nad referatem wywiązała się dyskusja, w czasie której zabrali m. in. głos: dyr. Stanisław Świerczek (przedstawił warunki socjalno-bytowe załogi huty i zamierzenia w tej dziedzinie), inż. Zygmunt Toporkiewicz (przedstawił sytuację w dziedzinie bhp i wnioski z niej wynikające) oraz przewodniczący Rady Zakładowej inż. Alojzy Cyrulik (przedstawił postulaty i uwagi organizacji związkowej w związku z problematyką III KSR).

Plenum podjęło 3 uchwały: w sprawie zadań Rady Robotniczej w okresie przedziałowym, w sprawie poprawy warunków socjalno-bytowych i warunków bhp. Dwie ostatnie stanowią projekty uchwał dla III KSR.

Przed Radą Robotniczą sto-

ją bardzo poważne i powierzone od razu niezmiernie trudne do wykonania zadania. Już sam gigantyczny rozwój huty przynioszący w rezultacie potrojenie naszej dzisiejszej produkcji stali, związane z tym budownictwo i wzrost w roku 1965 załogi huty do 27 tys. ludzi — nakreśla szerokie ramy tych zadań. Przedstawicielstwo załogi, jakim jest Rada Robotnicza z pewnością nie sprosta tym ogromnym obowiązkom jeśli nie ożywi i poważy nie uaktywni swej pracy. Dzień niestety w okresie wielkiego wezbrania fali aktywności w związku z dyskusją przedziałową nie słychać w niej głosów radnych. A nie kto inny jak właśnie oni powinni stać na czele czynu przedziałowego i przygotować do realizacji porównywalnego programu rozwoju huty w latach 1959—1965. I dlatego bardzo dobrze, że Rada w podjętej na Plenum uchwale żąda od wszystkich swych członków aktywnej, bojowej postawy.

Plenum Rady Robotniczej wysłuchało sprawozdań i projektów z dziedziny socjalno-bytowej oraz bhp. Niektóre fakty są groźnym sygnałem alarmowym. Złe jest z bhp, ciagle mamy niepokojąco wiele wypadków, w tym niestety najcięższe — śmiertelne. Złe

jest w wielu wydziałach z wentylacją i odpylaniem. Całymi latami ciągną się bez rezultatu przeróbki lub instalacje urządzeń ochronnych: w ZMO, w Zakładzie Koksochemicznym, na Wielkich Piecach, w Dolomitowni i w obydwu Odlewniach. Zapylenie przekracza tu od 20 do 100 proc. dopuszczalnej normy.

Mamy w hucie 1574 osób chorych na gruźlicę, w tym 791 w otwartym, rozpadowym stadium tej choroby. Tylko we wrześniu zarejestrowano 8 chorujących, co porównując stratę o 1500 roboczo-dniówek. W tym samym miesiącu przyszło 291 wypadków przy pracy, a w październiku niewiele mniej — 275 wypadków.

Nie zbyt pocieszające są perspektywy utrzymania mieszkania. Jeśli w roku 1954 na 11.300 wybudowanych izb mieszkalnych otrzymała załoga huty 9 tys. izb, to około 80 proc. — w roku bieżącym zaplanowane 2.500 izb ma otrzymać 880 izb, około 35 proc. Stan ten musi ulec radykalnej zmianie, jeśli plany rozbudowy huty i powiększenia załogi o około 10 tys. ludzi mają być wykonane. Ostatnie rozmowy z kierownictwem gospodarczym na najwyższym szczeblu wskazują na stopniową poprawę tej sytuacji.

Spśród 5.600 dzieci pracowników huty w wieku kolonijnym z dobrodziejstwa tego korzystało w

(Dalszy ciąg na str. 4)

REALIZUJEMY ZOBOWIĄZANIA przedziałowe

Stale powiększa się liczba wydziałów huty, które podjęły już zobowiązania na czes III Zjazdu PZPR. Są to zobowiązania produkcyjne, oszczędnościowe oraz składki na fundusz budowy szkół. Ostatnio bardzo cenne zobowiązanie podjęła załoga Wydziału Remontu Pieców Hutniczych. Zadeklarowała ona składki w wysokości 0,5 proc. plac w ciągu pół roku lub roku. Składki te przyniosą ogółem ponad 30 tys. złotych na budowę szkół.

A teraz jak przebiega realizacja zobowiązań produkcyjnych? Załoga Aglomerowni na swym koncie (26 bm.) około 1 tys. ton ponadplanowej produkcji, Stalownia — około 4 tys. ton, Walcownia Blach — około 2 tys. ton. Li-

cząc od początku roku ilości te przedstawiają się następująco: Stalownia — około 12,5 tys. ton, Walcownia Blach — około 7 tys. ton. A więc zobowiązanie stalowników zostało przekroczone już teraz o około 4 tys. ton, a zobowiązanie załogi Walcowni Blach jest wykonane niemal w 100 procentach (brak w tej chwili zaledwie około 500 ton).

Najtrudniej postępuje realizacja zobowiązań Wielkich Pieców. 26 bm. niedobór surowki urosł bowiem do około 9 tys. ton. Łącznie wynosi on około 25 tys. ton. Zobowiązanie, polegające na odrobieniu tej zaległości — jest niesłychanie trudne i wymaga wielu wysiłków. Tym jednak cen-

j.d.

Organizacje partyjne HiL dyskutują nad uchwałami XII Plenum

(Dokończenie ze str. 3)

nego, że zebrania mają tu charakter zwykłej konstruktywnej dyskusji nad istotnymi problemami politycznymi, czy też ekonomicznymi. Tak (choć mogło być jeszcze lepiej) było na czwartkowym zebraniu, w którym wziął udział m. in. I sekretarz KF poseł Zbigniew Jakus, poświadczony uchwałą XII Plenum. Odbyło się ono co prawda przy słabej stosunkowo frekwencji, ale przebiegało sprawnie. Mówiono to, co najbardziej boli członka partii.

A więc tow. inż. Godawa poruszył nie nową, ale wciąż aktualną sprawę, mianowicie problem wydajności pracy. „Nasza praca jest dalece nieefektywna. 50 proc. czynności np. brygad remontowych, to głównie prace transportowe, które powinny być zastąpione przez choćby małą mechanizację. Można to zrobić we własnym (huty, lub wydziału) zakresie”.

Tow. Godawa podał wniosek, żeby powołać na parę miesięcy kilkuosobową komisję fachowców, która zajęłaby się szczegółową analizą organizacji pracy. Z pewnością opłaciłoby się to w stosunkowo krótkim czasie. Wniosek poparł tow. Jakus, przyrzekając ze swej strony wydatną pomoc.

W dalszej dyskusji znalazły odbicie takie sprawy jak: dyscyplina, dalsze oczyszczanie się z elementów ciążących partii, praca ZMS itp. Mówili o nich tow. tow. Woźniak, Balcer, Klamra. Do problemów poruszonych w dyskusji nawiązał w swoim wystąpieniu tow. Z. Jakus. Omówił on główne zadania organizacji partyjnej, wskazując na najważniejsze momenty w życiu partii. M. in. podkreślał duże znaczenie opracowania przez każdą organizację partyjną własnego programu. Członkowie partii muszą mieć sprecyzowany program działania, wtedy łatwiej jest uporać się z biernością, która bardzo często wynika z nieznaności i niewiedzenia perspektyw.

Program przedstawiony przez tow. Bigosa, nakreślił przed organizacją partyjną Wielkich Pieców plan działania na miesiące przedzjazdowe. Zarówno program jak i referat tow. Buczka powinny być wytyczną działania organizacji partyjnej w wielkiej kampanii przed III Zjazdem. j.z.

NA ZGNIATACZU

Dobre przygotowanie organizacyjne i dobra praca aktywna partyjnego dają w sumie zawsze oczekiwane efekty: dużą frekwencję na zebraniu i żywą dyskusję. Tak też było na Zgniataczach, gdzie w wyniku pracy egzekutywy, a przede wszystkim dzięki przeprowadzonym wcześniej zebraniom grup partyjnych, zebranie POP można zaliczyć do naprawdę udanych i pozytywnych.

Przyczynił się do tego oczywiście i referat wygłoszony przez I Sekretarza POP, tow. Gładysza, w którym po wyczerpującym omówieniu uchwał XII Plenum, nawiązał on do konkretnych spraw wydziałowych, oceniając krytycznie pracę organizacji partyjnej, słabą dyscyplinę wewnątrzpartyjną i istniejące jeszcze braki i niedociągnięcia w pracy egzekutywy, aktywności członków partii.

Jak z tego wynika referat był „zaczerpnym” i rzeczywiście spowodował żywą dyskusję, w której zabrakło głosu kilkunastu uczestników zebrania. Byli oczywiście, jak zwykle, głosy będące wynikiem dotychczas istniejących jeszcze tendencji, do spychania winy za braki m. in. w pracy wydziału, na inne wydziały, na przyczyny obiektywne. Były głosy, które uzależniały np. wykonanie poważnego zadania wydziału — osiągnięcia przez Zgniatacz w roku 1965, 3 mln ton produkcyj — tylko i wyłącznie od realizacji planu w inwestycyjnych. Znalazły one jednak w drugiej części dyskusji odpór

ze strony przeważającej części dyskutantów, którzy omawiając krytycznie pracę kierownictwa i załogi wydziału i na tym tle niedostateczną pracę organizacji partyjnych, wskazywali na źródła wzrostu wydajności pracy i wzrostu produkcji, ukryte m. in. w zbyt długich remontach, w niewłaściwej często jeszcze i niestarannej konserwacji, niskich kwalifikacjach, słabej dyscyplinie, w złej organizacji pracy. Mówili słusznie i z pasją o tych sprawach m. in. tow. Zola, Liszka, Blacha, Cichon, Lany, Komórka, Łukasik i Wachowicz. Mówił też o tych sprawach kierownik wydziału tow. Lipiński.

— To prawda, — mówili ci dyskutanci, — że Stalownia w wysokiej mierze utrudnia nam realizację naszych zadań. Ze Stalownią trzeba sobie osobno pogadać, musimy sobie porozmawiać z towarzyszami partyjnymi ze Stalowni, aby jakoś zmienić ten stan rzeczy i aby wreszcie skończyć z ogromnymi stratami ponoszonymi przez hutę, w wyniku brakorobstwa w Stalowni. Ale musimy pamiętać, że i u nas, na wydziale, w pracy każdego z nas, jest dużo braków i niedociągnięć, których usunięcie pomoże nam znacznie w realizacji trudnych zadań...

W sumie, można powiedzieć, że zebranie partyjne na Zgniataczach, w którym wzięło udział około 70 proc. członków partii, przyniosło oczekiwane rezultaty. XII Plenum znalazło w organizacji partyjnej Zgniatacza właściwe zrozumienie i odbicie. Oby tak było również i w dalszej pracy organizacji partyjnej, a z kolei również i ważnego wydziału huty.

(tcz)

Przed III KSR

Zagadnienia socjalno-bytowe tematem narad roboczych

W ciągu ub. tygodnia, a także w bieżącym tygodniu odbyło się w Hucie im. Lenina kilka narad roboczych poświęconych przede wszystkim problematyce socjalno-bytowej. Na naradach tych omówiono oczywiście także inne sprawy, a mianowicie wykonanie planu, trudności występujące w produkcji itp.

Ostatnie narady robocze dostarczą materiału na majacą się wkrótce odbyć III Konferencję Samorządu Robotniczego. Oto krótkie relacje z narad.

W WYDZIALE WIELKICH PIECÓW

Zagadnienia socjalno-bytowe naszych wielkopiecowników to przede wszystkim problem łaźni i szatni. Dotychczasowe — jak już nieraz pisaaliśmy — znajdują się w skandalicznym stanie, niemal wyłącznie korzystanie z nich. I dlatego też dyskusja w czasie narady roboczej koncentrowała się prawie wyłącznie wokół szatni i łaźni.

Co w tej sprawie ustalono? Do 15 grudnia mają zostać zakończone prace przy adaptacji I piętra budynku socjalnego na tymczasowe łaźnie i szatnie. W międzyczasie wydział W-16 rozpocznie budowę nowych pomieszczeń socjalnych, odpowiadających w pełni przepisom i co najważniejsze potrzebom załogi.

Sprawa stworzenia wielkopiecownikom odpowiednich warunków do przebrania się i umycia po pracy jest więc na najlepszej drodze. Wszystkie zalezy teraz od załogi W-16, która bardzo prosilibyśmy o terminowe ukończenie robót! Oprócz szatni w budynku socjalnym Wielkich Pieców, będą też otwarte szatnie na maszynach rozlewniczych.

Brak ich, a w związku z tym konieczność dalekich „spacerów” zmusza do podjęcia takiej właśnie decyzji. Dla garów przewiduje się utworzenie pomieszczeń socjalnych na pięcu I i II — takich samych jakie mają garowy piec nr 3. Przeprowadzi się generalny remont baraków, w których mieszczą się szatnie i łaźnie załogi obiektu granulacji żużla. Również ona otrzyma szatnie i łaźnie w wyremontowanych barakach.

Pomieszczenia socjalne załogi Wielkich Pieców będą dobrze wyposażone. Znajdą się tu lustra i taborety. No cóż, wypada tylko powinszować takich decyzji!

Na zakończenie narady roboczej odbyło się spotkanie załogi z wiceprzewodniczącym Prezydium DRN tow. Stefanem Wójcikiem i radnym z wydziału. Radni ci złożyli sprawozdanie z prac DRN i poinformowali o najbliższych planach pracy. j.d.

W SIŁOWNI

W poniedziałek 24 bm., odbyła się narada robocza w Siłowni. Była ona podobnie jak wszystkie, poświęcona przede wszystkim omówieniu zagad-

nień socjalno-bytowych. Naradę tę uznalibyśmy za jedną z najlepszych. W dyskusji bowiem zabierało głos wielu pracowników Siłowni, a wystąpienia ich były naprawdę dobrze przemyślane, konkretne i rzeczowe.

Najwięcej wypowiedzi dotyczyło norm odzieży ochronnej. Nasi energetycy wskazywali, że otrzymane w ciągu roku dwa ubrania robocze absolutnie nie wystarczają. Tym bardziej, że sposób ich prania (proszkiem) przyczynia się do wydatnego i szybkiego niszczenia. Również przydział butów roboczych jest dalece niedostateczny. Dyskutanckie postulowali ponowne przeanalizowanie norm odzieży ochronnej i ustalenie ich według rzeczywistych, realnych potrzeb.

W odróżnieniu od innych wydziałów mało mówiono na naradzie o szatniach i łaźni. Sprawa jest bardzo prosta — w Siłowni nie ma z tym żadnego problemu. Urządzenia socjalne znajdują się raczej w dobrym stanie, każdy pracownik ma możliwość umycia się po pracy i przebrać w czyste ubranie, w warunkach higienicznych. Oby wszystkie wydziały w hucie miały takie urządzenia socjalne!

Na koniec narady omówiono sytuację ekonomiczną i produkcyjną wydziału, wskazując założeń kierunki, w których powinny pójść zobowiązania. Jak się dowiadujemy, wiele brygad Siłowni podjęło już swój czyn przedzjazdowy włączając się do współzawodnictwa. Zbiórczego zestawienia zobowiązań niestety jeszcze brak. j.d.

ZAMIAST SPRAWOZDANIA ZE STALOWNI

Na tym miejscu mieliśmy zamieścić sprawozdanie z narady roboczej Wydziału Stalowni. Była ona zapowiadzana na czwartek, lecz niestety z powodu słabej frekwencji nie odbyła się. Jest to bardzo dziwne, bo narada miała być poświęcona głównie sprawom socjalno-bytowym. Czyżby w Stalowni nie było żadnych problemów, które należało poruszyć na takim spotkaniu, tym bardziej, że przybył na nie przedstawiciel dyrekcji inż. Socjusz i radny Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie inż. Künstler!!

Zdajemy sobie sprawę z niechęci do zebrania i posiedzeń, ale sądzimy, że narady robocze powinny być doniołym momentem w życiu załogi każdego wydziału. Pomijamy fakt, że wielu ludzi dla których droga jest każda minuta, straciło sporo cennego czasu, ważniejszego jest bowiem zaprzepaszczenie okazji do wspólnego zastanowienia się nad sprawami własnego zakładu pracy. j.z.

Z Plenum Rady Robotniczej

(Dokończenie ze str. 3)
br. zaledwie 1.700 dzieci tj. około 30 proc. Powód? — Brak własnych, stałych ośrodków kolonijnych. I dlatego trzeba będzie jak najprędzej budować ośrodki w Głębiem koło Nowego Sącza. Trzeba będzie budować szkoły w Piwnicznej — Zdroju, która wykorzystywana będzie latem na kolonię.

Trzeba będzie poświęcić przez trzy lata z rzędu po 500 tys. zł z Funduszu Zakładowego na budowę sanatorium gruźliczego w Bystrzy. Dzięki tym wpłatom huta uzyska 10—15 miejsc w sanatorium dla swoich pracowników. Trzeba adaptować, przebudowywać jakieś tylko do baraki na budynki socjalne oraz co najważniejsze — budować nowe.

Słowem zadań jest bez liku, pracy przed nami ogrom. Od Was towarzysze radni, od całej załogi zależy, czy ją wykonamy i czy huta będzie w 1965 r. tym, czym chcielibyśmy ją wszyscy widzieć: wspaniałym, nowoczesnym zakładem pracy.

j.d.

Wspólnie budujemy szkołę

Uchwała nr 3 II Konferencji Samorządu Robotniczego Huty im. Lenina z dnia 2. X. 1957 r. w punkcie 2 mówi, że: postanawia się budowę i przekazanie budynku szkoły podstawowej społeczeństwu powiatu nowosądeckiego dla poparcia programu rozwoju gospodarczego ziemi nowosądeckiej — jako pomnika 1000-lecia — w wykonaniu podjęcia specjalnego zobowiązania przez organizację związkową huty, w imieniu całej załogi.

Szkola ta będzie budowana w Piwnicznej i dla społeczeństwa Piwnicznej będzie to faktycznie nowoczesna szkoła, a dla załogi Huty im. Lenina nowoczesny ośrodek kolonijny, z którego brakiem rok rocznie mamy kłopoty; dlatego nie będziemy budować szkoły w N. Hucie, w Krakowie, czy w Grebalowie lub jeszcze gdzieś indziej. Tak postawiona sprawa chyba spotka się z przychylnym stanowiskiem każdego członka naszej załogi, nie mówiąc już o tych, którzy mają dzieci i czynią każdego roku starania o ich przyjęcie na kolonię.

Terem, na którym będzie szkoła — ośrodek kolonijny gwarantuje, że z naszego pomnika 1000-lecia będziemy zadowoleni, że nasza szkoła — ośrodek kolonijny będzie godna załogi Huty im. Lenina. Szkoła — ośrodek kolonijny będzie zlokalizowany tuż za miasteczkiem, na drodze Piwnicznej — Zegiestów, przylegając do Popradu, niedaleko stacji kolejowej, lasu, łąk itp.

Pracownicy Biura Studiów i Projektów Hutnictwa „Biprostal” podjęli nasz apel i zobowiązali się wykonać pełną dokumentację techniczną do końca marca 1958 tak, aby umożliwić rozpoczęcie robót zaraz na wiosnę 1958. Szkoła — ośrodek kolonijny w Piwnicznej będzie budowana w sposób nowoczesny, tak pod względem architektonicznym, jak i funkcjonalnym systemem pawilonomów. Przewidywany koszt budowy będzie prawdopodobnie wynosił około 6—8 milionów zł. Budowę zakończy się do końca 1960 r.

Spółdzielczość Piwnicznej i wielkim entuzjazmem przyjęła decyzję załogi Huty im. Lenina. Obecnie każdy mieszkaniec Piwnicznej wie o niej, składając deklaracje pomocy przy budowie. Są zobowiązani w formie oddania parceli pod budowę, 1 proc. opodatkowania na rzecz budowy, oddania kamienia i drzewa, deklarowanie robocizny itp.

W chwili obecnej Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Piwnicznej w porozumieniu z przedstawicielami szkolnictwa i budownictwa, przygotowuje założenia budowy oraz dokumenty prac, które mamy otrzymać do końca listopada br.

Realizacja naszego czynu 1000-lecia Państwa Polskiego winna przybrać jak najrozsądniejszą formę. Na terenie Zakładu Produkcji Uboczej będziemy produkowali wszystkie elementy budowlane w postaci prefabrykatów, bazując na naszym żużlu. Do wykonania tych podstawowych i decydujących materiałów budowlanych będą potrzebni pracownicy, którzy w ramach zobowiązań zgłoszą się do pracy. Dalszymi formami realizacji naszego czynu mogą być zobowiązania wykonania poszczególnych części instalacji wodno-kanalizacyjnych, elektrycznych, telekomunikacyjnych, ogrzewania itp. w formie gotowych prefabrykatów do zamontowania później na miejscu w Piwnicznej, mogą być też zobowiązania wykonania pewnych części wyposażenia jak lawek, tablic itp. Trzeba tu powiedzieć, że wszystkie takie prace mogą być wykonane z materiałów odnawianych, względnie z materiałów zasobnych z dziełki leśnej, dokładniejszej pracy i w czasie poza normalnymi godzinami pracy, nieodpłatnie. Można również organizować zbiórki pieniężne, dobrowolne opodatkowania i przekazywanie na osobne konto w Radzie Zakładowej itp., można również deklarować pracę przy budowie w czasie urlopu wypoczynkowego.

Przewidujemy, że przystąpienie do realizacji zobowiązań w postaci wykonania takich, czy innych elementów budowlano-instalacyjnych będzie możliwe z chwilą opracowania dokumentacji tzn. może już począwszy od lutego, czy marca. Obecny okres musi być wykorzystany na dokładne przemyślenie form udziału każdego pracownika kombinatu w realizacji naszego czynu.

Inż. A. CYRULIK

Przed Konferencją Sprawozdawczo-Wyborczą Rady Zakładowej HiL

Pora na bilans osiągnięć i braków

Bliski jest już termin, w którym odbędzie się Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Rady Zakładowej HiL. Z jakimi osiągnięciami przychodzi Rada na tę konferencję? Jakże są ważniejsze braki w jej pracy? Szukając odpowiedzi na te pytania poprosiliśmy o rozmowę przewodniczącego Rady Zakładowej inż. ALOJZEGO CYRULIKA.

— Jaki jest stan przygotowań do Konferencji i kiedy dokładnie ona się odbędzie?

— Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza odbędzie się 18 grudnia. Rozpoczęcie obrad planujemy na godzinę 9-tą, a zakończenie około godz. 21, z przerwą na obiad i ewentualnie na kolację. Takie założenia wymagają bardzo sprawnego zorganizowania i przeprowadzenia Konferencji. Dlatego też jest przygotowywany wprost minutowy program. Pisemne sprawozdania i projekty uchwał otrzymują delegaci kilka dni naprzód. Będą oni zorganizowani w zespoły. Delegaci ustalą na zebraniach zespołów swoich kandydatów do składu osobowego plenum RK, komisji rewizyjnej i na zakładowego społecznego inspektora pracy.

Jednolitościowy charakter Konferencji wymaga również uzgodnienia dyskusyjnego, który w imieniu poszczególnych zespołów omówią problemy nurtujące załogę, ocenia pracę Rady, wysuną ewentualne wytyczne programowe. Sprawozdanie jest opracowane w oparciu o fakty i dokumenty z działalności Rady Zakładowej i rad oddziałowych, zaś projekt programu działania na lata 1959—1960 już oparty przede wszystkim o wnioski z konferencji wyborczej rad oddziałowych, wytyczne ZG ZZH i CRZZ. Projekt zostanie następnie uzupełniony wnioskami z Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej.

W czasie Konferencji ukaże

się prawdopodobnie specjalny numer „Głosu Nowej Huty”, a plansze, wykresy itp. będą obrazowały dorobek i zadania organizacji związkowych.

— Pod jakim hasłem będzie przeprowadzona Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza?

— Naczelnym hasłem naszej konferencji winno być: ostra ale szczerza i sprawiedliwa ocena pracy Rady oraz wybór do niej najlepszych, najzdolniejszych i najpracowitszych ludzi, reprezentujących wysoki poziom moralny i ideowy.

— A teraz może kłopotliwie dla Was pytanie: jakie są najważniejsze osiągnięcia Rady Zakładowej pracującej pod Waszym kierownictwem?

— Na to pytanie bardzo często szukałem odpowiedzi, która mnie dopinguowała do jeszcze większego wysiłku i wkładu pracy. Staralem się ciągle za krótki dzień przedłużyć wczesnym wstawaniem i rozpoczynaniem dnia pracy przed godziną 6 rano, a kończyć go jak najpóźniej.

Do pewnych osiągnięć Rady trzeba by zaliczyć: regularność i kolektywność prac Prezydium, oparcie ich głównie na pracy poszczególnych komisji strukturalnych, które z biegiem czasu coraz lepiej starały się wywiązywać z zadań. Dalej, osiągnięciem jest oparcie działalności „Związku” na pracach poszczególnych komisji strukturalnych, które z biegiem czasu coraz lepiej starały się wywiązywać z zadań. Dalej, osiągnięciem jest oparcie działalności „Związku” na pracach poszczególnych komisji strukturalnych, które z biegiem czasu coraz lepiej starały się wywiązywać z zadań.

Do pewnych osiągnięć Rady trzeba by zaliczyć: regularność i kolektywność prac Prezydium, oparcie ich głównie na pracy poszczególnych komisji strukturalnych, które z biegiem czasu coraz lepiej starały się wywiązywać z zadań. Dalej, osiągnięciem jest oparcie działalności „Związku” na pracach poszczególnych komisji strukturalnych, które z biegiem czasu coraz lepiej starały się wywiązywać z zadań. Dalej, osiągnięciem jest oparcie działalności „Związku” na pracach poszczególnych komisji strukturalnych, które z biegiem czasu coraz lepiej starały się wywiązywać z zadań.

Rady w regulowaniu dyscypliny pracy, wzrostu płac, zatrudnienia, współudziału w osiąganiu lepszych wyników produkcyjnych, warunków socjalno-bytowych oraz organizowanie działalności kulturalno-oświatowej.

— Na pewno były w pracy Rady także braki i niedociągnięcia. Co zaliczacie do najważniejszych?

— Owszem, były braki — niestety nie udało się ich ustrzec. Przede wszystkim zaliczam tu: słabą aktywność i dyscyplinę członków Plenum RK, niezorganizowanie załogi w właściwych formach wopieczynku światecznego, niezorganizowanie i nie pozyskanie do pracy związkowej potrzebnej ilości aktywu na odpowiednim poziomie ideowo-politycznym oraz ciągle niewystarczające powiązanie Rady z codziennym życiem i pracą załogi. Brak było dobrej znajomości potrzeb załogi oraz nie zawsze skutecznego powodowania załatwiania realnych i słusznych żądań załogi.

— Na koniec pytanie natury dość osobistej. Jakie wywniesiście uczucia i wrażenia z pracy na stanowisku przewodniczącego Rady?

— Równolegle z tą pracą pozostawałem w miarę możliwości na stanowisku kierownika inwestycji Głównego Energetyka. Najwięcej przykrych uczuć doznawałem odczuwając, że ktoś odchodzi ode mnie niezadowolony pomimo że starałem się załatwić jego sprawę jak najlepiej, według realnych możliwości. Bardzo przykre były też zarzuty krzykliwe i nerwowe traktowania interesantów. Staralem się tego wystrzec, lecz nie zawsze to mi się udaje. No cóż, człowiek jest człowiekiem tak jak każdy inny, lecz już z nienajlepszymi nerwami...

Rozmowę przeprowadził: J. D.

Kto Winien?

Zlikwidować dymiące kominy

Kto winien? — pytanie raczej retoryczne, gdyż od razu chcę Czytelników uprzedzić i wyprowadzić z ewentualnego błędu, że niestety (i tym razem!) nie wskażę winowajcy. W ogóle, zadanie doszukania się czyjejs winy nawet tam,

gdzie jest ona aż nadto oczywista, jest rzeczą niezwykle trudną i wykracza b. często poza możliwości dziennikarza. A bawienie się w detektywa, choć ma dużo wspólnego z naszą pracą, nie mieści się w reporterskich ramach. Dlatego

też powiadam, że nie ma co liczyć na ujawnienie winnego, chcę tylko zrelacjonować fakty, przedstawić je w możliwie logicznym związku, pod rozważę Czytelników, no i zainteresowanych stron. Fakty, to przecież rzecz uparta — jak mówi przysłowie — i one powinny przemówić do tych, którzy odpowiadają za to, co chcemy dziś poruszyć.

Na warsztacie mamy budowę magistrali c. o. z kombinatu. Budowa trwa już lat parę, codziennie z wyczekiwaniem i ze zniecierpliwieniem przyglądamy się, jadąc do huty i z powrotem postępowi prac, który niestety jest tak powolny, że budzi poważne obawy. Przyglądamy się więc i denerwujemy. Zauważyłem nawet, że niektórzy gdy szłyby w tramwaju zaciągająca jest męła, przecierają ją chustką, by popatrzeć „co dziś zrobiono”. Są to mieszkańcy tych bloków, w których mieszczą się kotłownie, lub w pobliżu których dymią ich kominy. Niedawno wdalem się z takim panem w rozmowę:

— Kiedy oni to wreszcie skończą? Już patrzeć nie można: robia, robia i w miejscu stoją. Mieli podłączyć nasze osiedle (B-1) w tym roku, a tu grudzień za pasem mowy nie ma żeby stało się to tej zimy.

— Czy u pana kiepsko grzeją kaloryfery? — spytałem.

— Nie o to chodzi, ale mieszkam nad kotłownią i mam tego dość. Ani okna otworzyć, bo zaraz całe tony czarnego pyłu wypełniają mieszkanie. Człowiek w hucie pracuje w ciężkich warunkach, przyjeżdża do domu i znowu dym, kurz, pył. Proszę, niech pan zaglądnę na podwórce którejś kotłowni, to się pan przekona, co to znaczy mieć pod bokiem taką „fabrykę ciepła”.

*

Nie musiałem wprowadzić zagłądać i zadawać sobie specjalnego trudu, gdyż codziennie ścieram z parapetu okna mego mieszkania również nie mała ilość węglowego pyłu. — Ale przypadkowo trafiłem parę dni temu na plac przed kotłownią (tuż obok dyrekcji Miejskich Ciepłowni na C-1). Współczuję ludziom, którzy tu mieszkają. Między blokami tworzącymi czworobok, zamiast drzew i zieleni znajduje się składowisko węgla. Sterły czarnego mialu bez przerwy dymią, gdyż spalała się od wewnątrz. Czarna (jak ten węgiel) rozpacz ogarnia człowieka na myśl, że ludzie ci muszą codziennie polykać (jest to nieuniknione) tyle pyłu! Mówi nie ma o tym, żeby przewietrzyć mieszkanie, bo byłoby to nie odwieśnienie, lecz wprost przeciwnie, zanieczyszczenie domowej atmosfery. Dlatego współczuję ludziom i tym bardziej jestem oburzony na przedłużanie prac przy budowie magistrali c. o.

Kiedy indziej, znowu w tramwaju, obliczaliśmy jakie korzyści przyniesie wykorzystanie pary hutniczej do ogrzewania naszych mieszkań. Z pobieżnych obliczeń, zresztą sprawdzonych z fachowcami, wynika, iż będą one bardzo duże. Koszt ogrzewania z huty powinien być co najmniej o połowę mniejszy, niż dotychczas. W Warszawie np. za jedną megakalorię, otrzymaną z Żerania płaci się 45 zł, a w naszych ciepłowniach (które należą do najbardziej ekonomicznych) koszt kształtuje się znacznie wyżej, bo około 90 zł. Nawet jeśli uwzględni się koszty utrzymania sieci, to i tak korzyści są niezaprzeczone. Unika się bowiem po pierwsze zużycia dużych ilości węgla, z którym szczególnie ostatnio ciepłownie mają sporo kłopotu. Wystarczy powiedzieć, że jedna kotłownia zużywa w zimie około 35 ton paliwa dziennie. W Nowej Hucie jest tych kotłowni 23 więc o-

kolo 800 ton cennego, wysokokalorycznego węgla pochłaniają dziś Miejskie Ciepłownie. Z tym wiąże się b. drogi transport, który wpływa poważnie na koszty c. o., pomijając już taką kwestię, jak częste postoje i olbrzymie trudności z wagonami. Ogrzewanie parą z kombinatu pozwoli również na wyeliminowanie pracy palaczy kotłowych. Jest to niezwykle ciężka i niezdrowa praca. Poza tym zaoszczędzi się także wiele kWh energii elektrycznej, oraz zapewni jednakową temperaturę ogrzewania. Warto jeszcze dodać, że kotły, które są w posiadaniu Miejskich Ciepłowni przekroczyły już granicę swojego wykorzystania i „ciężną” ostateczną siłą. Jest to naprawdę ostatni dzwonek na alarm, by jak najszybciej ukończyć budowę magistrali c. o. z kombinatu, żeby jak najszybciej zlikwidować 23 dymiące kominy, zatruwające życie mieszkańców.

*

— Dobrze, dobrze, powie ktoś z Czytelników, ale jakie są faktyczne możliwości w tym zakresie huty i co dzieje się obecnie z parą, która ma być wykorzystana w przyszłości do ogrzewania mieszkań?

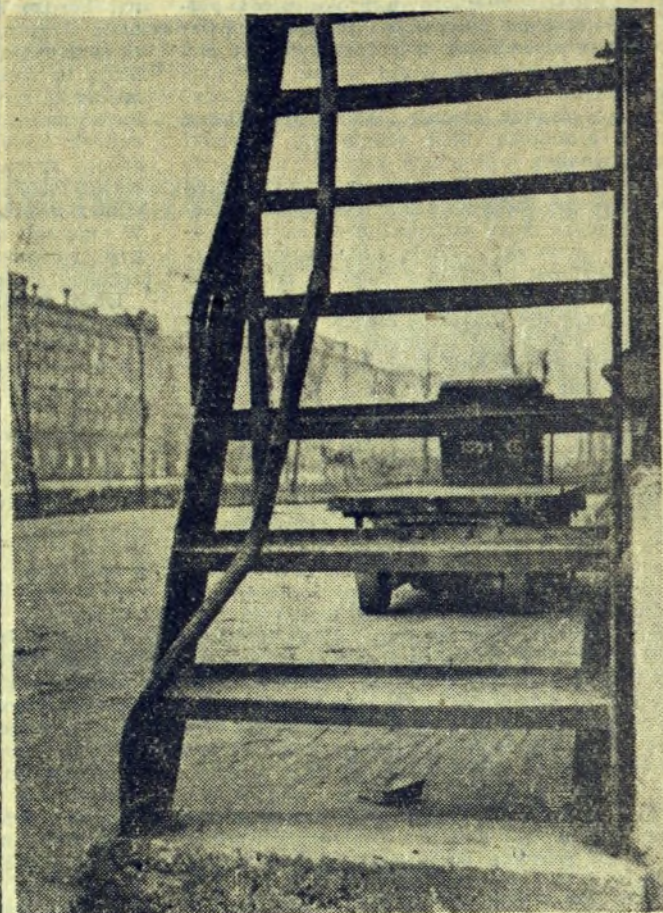
Nie wdając się w szczegóły techniczne, trzeba powiedzieć, że możliwości te są bardzo duże. Może ona ogrzać niejedno mieszkanie i niejedno osiedle.

Czasem słyszy się, że silownia huty wypuszcza parę w powietrze. Gruba przesada, ale jeśli potraktujemy to jako przenośnię, rzeczywiście tak jest. Chociaż w powietrze dokładnie pary się nie puszcza, to jednak traci się potencjalną możliwość, po prostu nie produkuje się jej w większych ilościach, mimo, że są możliwości. Oczywiście, pewna ilość pary, która jest nieuniknionym produktem w każdej elektrowni, musi być skraplana na wodę. Kondensator, w którym dokonuje się ten proces pulsuje już nie tylko kroplami pary, lecz tysiącami cennych złotych. Ale i to nie może zachęcić wykonawców, którzy prowadzą roboty przy budowie rurociągu c. o. w nadzwyczaj żółtym tempie. Niedawno przedsiębiorstwa prowadzące prace, uzgodniły między sobą ostateczne terminy, ale na podstawie smutnego doświadczenia wątpliwym w dotrzymanie tych terminów. Obawiamy się, że wiele wody jeszcze w Wiśle upłynie i niejedna tona pary się skropi, nim do tego dojdzie. Dlatego dedykujemy nasze słowa wszystkim zainteresowanym bez „szukania” winnych. Zwalniam się z tego obowiązku, ponieważ byłaby to — z mojej strony — szczytowa praca.

J. ŻABICKI

Foto: Romuald Henryk Tatarczuk

Znowu zginął człowiek



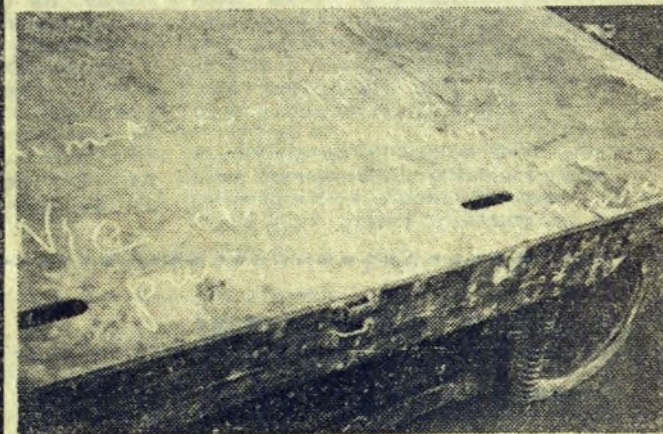
A więc niestety mamy już w hucie szósty w tym roku wypadek śmiertelny. Smutny to fakt, zmuszający do głębokich refleksji i do natychmiastowych, skuteczniejszych niż dotychczas kroków. Jest on jeszcze jednym poważnym sygnałem alarmowym, że z bhp ciągle jeszcze dzieje się niedobrze.

Oto kulisy tragicznego w swych następstwach zdarzenia z ubiegłej soboty 22 bm.

Godzina 9.10 rano. Pracownik Wydziału Wodnego Jerzy Górski — młody, leżący za-

Centralnego Punktu Lekarzkiego na terenie huty. Stąd karetka Pogotowia odwozi go na oddział chirurgiczny nowohuckiego szpitala. Zaczyna się dramatyczna i pełna napięcia walka o uratowanie życia człowieka. Lekarze robią co mogą. Denat otrzymuje transfuzję dwóch i pół litra krwi, przechodzi operację, w wyniku której zsztywnięcia tętnice. Szok powypadkowy bierze jednak górę. Około godziny 14.30, mimo najtroskliwszych starań, pacjent umiera.

Wózek przechodził 18 bm, a

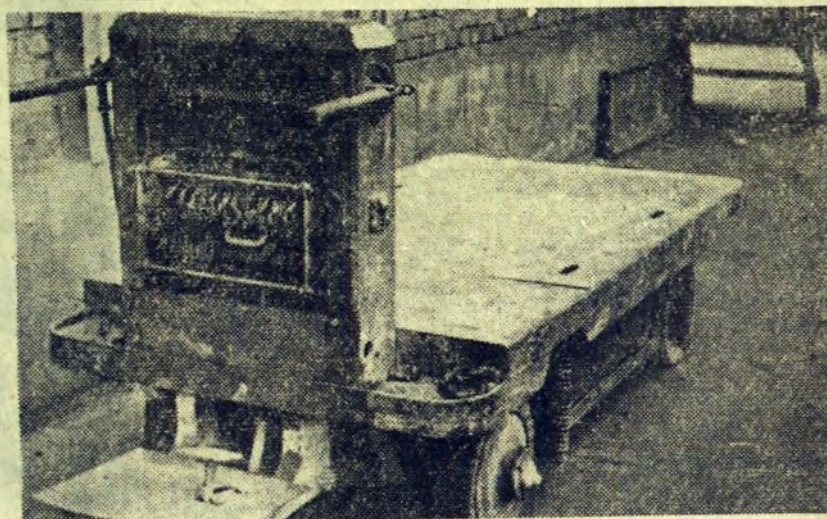


ledwie 19 lat chłopiec, pełniący funkcję trzeciego elektryka utrzymania ruchu przewozi na wózku akumulatorowym silnik elektryczny do remontu. Jest już niedaleko Wydziału Elektryczno-Naprawczego, popularnej „setki”, gdy staje się coś dziwnego, mrozącego krew w żyłach. Wózek zatacza łuk i zamiast zatrzymać się wpada z całym impetem na żelazne schodki drabiny przeciwpożarowej. Prowadzący wózek chłopiec osuwa się na ziemię, brocząc obficie krwią.

Następują nerwowe telefonny, wołanie o pomoc. Nim przybywa karetka Pogotowia, denat zostaje przewieziony samochodem awaryjnym do

więc cztery dni przed nie- szczęśliwym wypadkiem prze- gląd połączony z remontem. Był więc sprawny technicznie. 22 bm, natomiast — jak wykazała kontrola — wózek nie posiadał działającego nale- żyście urządzenia hamulco- wego. Ktoś podwiał pewne części umożliwiającyę wpraw- dzie jazdę, ale nie gwarantu- jącej natychmiastowego hamo- wania. Ktoś, kto używał wóz- ka przed denatem. Do chwili jednak, kiedy piszemy tę in- formację śledztwo nie ujawni- ło jeszcze sprawcy. Mamy nadzieję, że wcześniej czy póź- niej to nastąpi i winni poniosą zasłużoną karę.

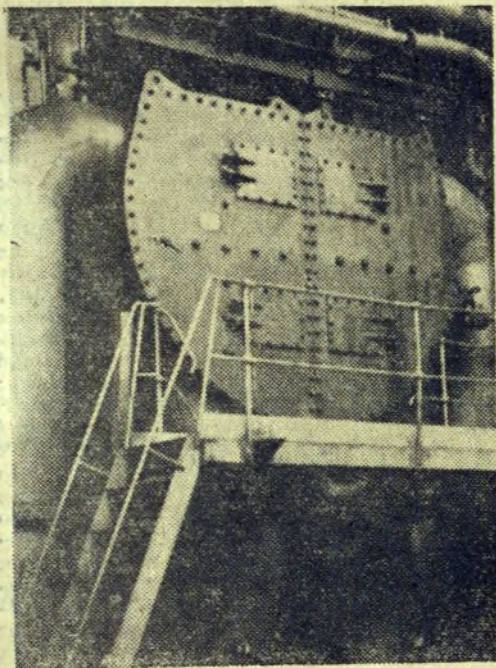
J. J.



Na zdjęciach o- bok i powyżej miejsce wypad- ku oraz leżący wózek. Fot. — Rht



Do Nowej Huty jeszcze dosyć daleko...



Tu, w konden- satorze siłowni para zamienia się z powrotem w wodę, za- miast popłynąć do naszych mieszkań.



Nie, to naprawdę nie jest kopalnia odkrywkowa, lecz składowisko węgla przed jedną z kotłowni na C-1. Wśród bloków mieszkalnych.

2 wizytą w osiedlu pleszowskim

Dobra książka zamiast wódki

Pogrążone w wieczornym mroku osiedle pleszowskie nie przypomina już dzisiaj ustawionego przed kilku laty „Meksyku”. Cicho tu i spokojnie, nie wielu widać przechodniów. Obecnie, w godzinach wolnych od pracy, mieszkańcy chętnie odwiedzają własne kino, bibliotekę, klub robotniczy. Wypadki chuliganstwa i pijackich awantur należą do rzadkości. Ta wyraźna poprawa datuje się od chwili wprowadzenia nowych zarządzeń przewidujących ostre sankcje karne za tego rodzaju „wybryki”. Wielu niepoprawnych awanturników usunięto z osiedla, zwalniając ich jednocześnie z pracy w hucie. Jest to przestroga dla innych, a strach przed utratą zajęcia jest dzisiaj silniejszy niż dawniej.

Nie można jednak powiedzieć, że jedynie stosowanie kar jest przyczyną kulturalniejszego sposobu życia mieszkańców. Dziś są to już inni ludzie, szukający po pracy godziwej rozrywki. Wódkę zastępuje teraz dobra książka czy film, krzykliwe biesiady — stąpiły miejsca interesującym odczytom, pogadankom i spotkaniom z pisarzami. Wyjątek stanowią nowozwercbowani, młodzi robotnicy, nie związani dość silnie z nowym środowiskiem. Współpraca z nimi i znalezienie wspólnego języka jest bardzo trudne, a metody wychowawcze nie dają żadnych wyników. Dłuższa praca nad nimi jest zresztą niemożliwa, bo już po kilku tygodniach rezygnują z zatrudnienia w hucie.

Osiedle pleszowskie szczyci się dzisiaj kilkoma postawionymi placówkami kulturalnymi. Kino obliczone na 150—200 widzów, w którym program zmieniający jest co tydzień, umożliwia oglądanie filmów na miejscu. Nie ma już potrzeby odbywania wędrówek do znacznie oddalonych kin w Nowej Hucie.

Biblioteka zaopatrzona w 10 tys. tomów książek z różnych dziedzin odpowiada jest chętnie przez czytelników. Największym powodzeniem wśród starszych mieszkańców cieszy się Kraszewski, Sienkiewicz, Prus; młodszy wolał powieści sensacyjne. Zastrzeżenie budzi zbyt mała jeszcze liczba abonentów. Zapisanych jest około 700 osób, co stanowi niewiele ponad 20 proc. ogółu mieszkańców osiedla. Pożyczona książki wędrują z rąk do rąk, z czego wynika, że faktyczna liczba czytelników jest o wiele wyższa. Co więc wstrzymuje „pleszowiaków” od wpisywania się na stałych abonentów biblioteki? Korzystanie z niej jest bezpłatne i nie stoi na przeszkodzie, aby powiększyć liczbę stałych czytelników.

Nie mała rolę w życiu kulturalnym osiedla odgrywa radiowerś, nadający codziennie własny program. Za jego pomocą nadawane są również wszelkie komunikaty związane z życiem osiedla. Speakerem, redaktorem i kierownikiem radiowerś jest w jednej osobie p. Jan Czuj. Mimo nawału pracy obowiązków swe spełnia z zamilowaniem i z dużą sumiennością.

Właściwe życie kulturalne osiedla skupia się w klubie robotniczym, kierowanym przez p. Janę Czarute. Ostatnio w klubie przeprowadzany był gruntowny remont, który wpły-

wał bardzo korzystnie na wygląd pomieszczeń. Wyposażenie głównej sali, mogącej pomieścić około 300 osób jest bardzo efektowne. Stoją tu stoliki nakryte lśniącymi obrusami, na których położone są szczyby. Wokół stolików ustawiono wygodne fotele klubowe. Na oknach bieleją czystutkie firanki, ściany zdobią drzeworyty, podłogi nakryte są gustownymi chodnikami, a duża ilość kwiatów doniczkowych stwarza miłą, domową nastroj. W rogu sali znajduje się mała wypożyczalnia gazet i czasopism ilustrowanych (41 tytułów), szachów, warcabów, sprzętu do gry w bilard.

Klub, czynny w godzinach od 14 do 22 (w niedziele od 16), cieszy się dużym powodzeniem wśród mieszkańców. Prasa czytana jest bardzo chętnie i to nie tylko czasopisma ilustrowane, ale i tygodniki kulturalne, pisma fachowe i gazety codzienne znajdują wielu amatorów. Oczywiście najwięcej ludzi przyciągają organizowane w klubie imprezy kulturalne i artystyczne. Są to wieczorki muzyczno-wokalne, spotkania z przedstawicielami nauki i literatury, odczyty i pogadanki. Ostatnio zorganizowano tu występ zespołu studenckiego z Krakowa pt. „Opera podwórzowa” oraz wieczór węgierski z filmem fabularnym.

Program działalności klubu na najbliższy okres przedstawia się bardzo ciekawie. Przewiduje się cykl odczytów o grze w szachy i zachowaniu, cykl wieczorów literacko-muzycznych, popularną imprezę „Zgaduj-Zgadula”. Planowane są także spotkania z Stefanem Otwinowskim i Antonim Wasilewskim.

W planach imprez sportowych znajdują się rozgrywki szachowe i tenisa stołowego o tytuł mistrza osiedla. Sport jest jedną z dziedzin, interesujących prawie wszystkich, czego dowodem jest duża frekwencja na telewizyjnych transmisjach meczów bokserskich, piłkarskich i lekkoatletycznych. Jeśli chodzi o oglądanie programu telewizyjnego, będącego dużą atrakcją dla widzów, to już w najbliższych tygodniach zainstalowana zostanie druga antena w oddzielnym budynku. Pozwoli to na organizowanie pokazów w dwóch salach.

Przy pleszowskim Klubie Robotniczym istnieje zespół muzyczny, dający występy z własną solistką i konferansjerem. Prowadzone są ponadto trzy kursy akordeonistów, na które z dużym zapalem uczęszcza 30 osób.

W tej chwili kierownictwo klubu dysponuje niezbędnymi funduszami na zorganizowanie kursów czeladniczych dla elektryków i krawców. Sądzimy, że inicjatywa ta spotka się z dużym uznaniem w przeciwieństwie do prowadzonej tu szkoły podstawowej dla dorosłych. Na tysiąc zapisanych osób do klas od czwartej do siódmej uczęszcza zaledwie 50 chętnych.

Ostatnio ZMS i rada związkowa przeprowadziły wybory do centralnego samorządu osiedlowego, dzielącego się na kilka sekcji. W nowowybranej władzy, mieszkańcy pleszowskiego osiedla pokładają wiele nadziei na jeszcze większe ożywienie życia społecznego i kulturalnego w Pleszowie.

BARBARA STYLO

A więc sezon teatralny 1958 — 1959 został w Teatrze Ludowym otwarty. Zgodnie z zapowiedzią na afisz weszła sztuka Alberta Camusa „Stan obłączenia”.

Albert Camus, świetny betyrysta i eseista, laureat nagrody Nobla, członek francuskiego Ruchu Oporu z lat II wojny światowej, założyciel i redaktor codziennego pisma „Com'at” — nie jest właściwie zbyt świetnym dramaturgiem. „Jest coś” — pisze Andrzej Falkiewicz w 10 numerze „Dialogu” — co można by nazwać paradoksem te-

atralnym Alberta Camusa: autor rewelacyjnych esejów, wspaniałych powieści i — powiedzmy to szczerze — sa autor rewelacyjnych esenicznych — jest właśnie „człowiekiem teatru”, jest dramaturgiem w owym dawnym, obejmującym wszystkie dziedziny pracy scenicznej, rozumieniu tego słowa. Człowiek związany od wczesnej młodości uczuciowo i zawodowo z teatrem, największe sukcesy odnosi w innych dziedzinach...

Zdzisław Jan Drwal

Nowohuckie notatki kulturalne

Przedstawienie nowohuckie utrzymane w konsekwentnie realizowanym stylu artystycznym — jest przedstawieniem bez zarzutu. Gustaw Kron — debiutujący na scenie nowohuckiej — w roli młodego Diego — przypomina miejscami — w interpretacji pewnych kwestii — Konrada z krakowskiego przedstawienia „Wyzwolenie”. Ciekawą i mocną w akcenie sylwetkę stworzył Franciszek Pieczka w roli Diumy. E. Rączkowski w roli Nady — wywołujący na sali jedynie wybuchy śmiechu — to naprawdę i przede wszystkim znakomity komik. Rola Nady — to rola nie dla niego. Na specjalne podkreślenie w scenografii Szajny zasługują miłe, ciepłe i przyjemne kolory. Cienka siatka ma również swoją wymowę. Zawieszona za nad eliptycznym podestem jakieś elementy dekoracyjne są nadal — jak to powiedział Adam Tarn — „zagadką ormiańską”. Po to, „żeby trudniej było się domyślić”. Efekt wykonywania wyroków śmierci przez Sekretarke Diumy — ciekawy. Ilustracja, muzyczna Skrobaczewskiego — nastrojowa. Całość — to prawdziwy i duża litera pisany TEATR.

Na ostatniej sesji DRN omawiając sprawę kultury — poruszone także między innymi frekwencje w nowohuckich kinach. Z oficjalnych cyfr wynika, że frekwencja ta wynosi w lecie 40 proc., a w zimie 60 proc. Jeśli odniesiemy te

dwie wskaźniki do dwóch półroczy i uśrednimy sobie, że roczna, maksymalna przepustowość dwóch dużych sal wynosi 1.621 tys. osób — to dowiemy się, że sale kinowe są wykorzystywane w ciągu roku zaledwie w 50 proc. Stąd wniosek, że bez uszczerbku dla kina — można by wymieścić sale wykorzystując i na inne rozrywki kulturalne. Również — w oparciu o powyższe oraz o istnienie jeszcze dwóch małych sal kinowych i kina „Wiedza” — zupełnie niezasadnym wydaje się być projektowanie budowy jeszcze jednego kina, gdy tak bardzo pożądanym byłoby zbudowanie dużego teatru, do którego mogłyby się przenieść obecny Teatr Ludowy. Dzisiejszą salę Teatru Ludowego można by przeznaczyć na drugą scenę nowohucką, scenę o charakterze bardziej rozrywkowym. Po co — w tej chwili — jeszcze jedno kino, gdy i tak około 800.000 miejsc rocznie jest niewykorzystanych? To, że m.in. Galiński zapowiadał rozwój kinematografii w najbliższych latach — nie znaczy wcale, aby budować sale, które by świeciły pustkami, paraliżując tym samym — właśnie z powodu braku sal — zwiększanie wachlarza rodzajowego placówek kulturalnych. Należy strzec się błędów z gatunku Skarżyska, w którym wybudowano teatr kosztem — podobno 100 milionów złotych dla 30.000 mieszkańców. A teatr nowohucki, teatr w stutysięcznym mieście, teatr, którym chwalimy się za granicą — nie posiada zaplecza gospodarczego. I kosztował tylko 15 milionów. Nad tym warto się zastanowić. Obecna ilość sal kinowych na długo jeszcze będzie wystarczająca. Natomiast sprawa reprezentacyjnego gmachu teatralnego jest sprawą naprawdę palącą.

Innym i nie mniej ciekawym zagadnieniem poruszonym na sesji DRN — była również sprawa nazw ulic i osiedli. To już oczywista szopka. Osiedle, na którym mieszkam na już cztery nazwy: B-33, Zielone, Kreslawickie i Słoneczne. Nie wiem po co te ciągłe zmiany i sugestie. Należy pozostać przy pierwszej wersji — w tym wypadku przy nazwie osiedle Zielone — i kropka. Aby zaś akcja przemianowań poszła szybko i sprawnie, aby listonosze i znajomi nie błądzili i nie szukali — to należy w bardzo krótkim czasie opisać (ładnie!) wszystkie osiedla, ponumerować przejrzysto bloki i usunąć wreszcie tę okropną, wapenną numerację, którą deszcz systematycznie splukuje. Ilkroć zestawia sobie reprezentacyjną placówkę kulturalną naszego miasta — Teatr Ludowy — z ową wapienną numeracją bloków — czuje, jak przybysza mi słuch włosów. To okropność! I że to nikogo nie razi! A tabliczki na blokach są, trzeba tylko na nich napisać: osiedle Teatralne, blok ten a ten. A na Placu Centralnym ustawić estetyczny plan miasta. I zmyć, zmyć to wapno! I jeszcze jedno: zniszczyć, spalić i wyrzucić te różnorodne drągi, patyki i patyczki, szpecące każdy blok nowohucki. Dach bloku — to nie dach! Tam nie będzie fasoli i pomidorów! Po co więc te żerdki? Tak przyzwyczajenie i estetycznie wyglądają na niektórych blokach zbiorowe anteny radiowe o jednym, żelaznym masle. Czyż nie można zafundować takich zbiorowych anten wszystkim blokom? Precz z patykami!

Na zakończenie jeszcze tylko — króciutko — o kawiarniach.

Otóż kawiarnia — jak wskazuje sama nazwa — to taki lokal, w którym podaje się kawę, a nie... wódkę. I to do tego wódkę w karafkach. Ostatnio byłem świadkiem, jak w jednej z popularnych kawiarni nowohuckich — młody człowiek zwał się jak długi na stół tłukąc szkło. Czyżby kawa była aż tak mocna? Chyba nie! Podawanie w kawiarni likieru w kieliszkach, a podawanie czystej wódki w karafkach — to wielka różnica. A poza tym — nie zatraćmy właściwego charakteru kawiarni, gdzie można spokojnie, bez krzyku i awantur, bez zapachu wódki i serdelków — posiedzieć, porozmawiać i wypić kawę.

Felieton filmowy

Grzeszny nawrócony • Czy kalosze nas bawia, skoro nie dały szczęścia • Nowe filmy

Opowieść o milicjancie-pedagogu być może jest nawet i celowa. W każdym razie taka rzecz, jak nawracanie zdeklarowanych złodziejek i nicponi — w łono moralności nie zderza się często funkcjonalizmem Milicji. Już samo założenie jest bardzo trudne do zrealizowania. Nie ma bowiem nic trudniejszego, jak pokazać życiowo i prawdziwie postać takiego anioła stróża, który obok zdolności śledczych jest nie byle jakim wychowawcą swoich „złobianych owieczek”. Może sprawia to fabuła filmu z góry bardzo moralizatorska i nieciekawa, może też młody reżyser radziecki Suchobokow nie umiał wyjść z tego obroną ręką, w każdym razie film „NOCNY PATROL” uważam za zupełny zły.

Happy end tej historii jest już zupełnie nieznosny. „Ognik” — groźny bandzior i złodziejaski — powraca do kraju po 10-letniej nieobecności. Występuje gościnie na granicę nie powiodło się. „Ognik” spowiada się komisarzowi Kreczotowi ze swych życiowych doświadczeń. Wracą do kraju, mimo, że wie, iż jest poszukiwany. Pragnie jednak szczęścia i spokoju. Niestety, jego powrót wybitnie komplikuje fakt, że w nocy ktoś dokonał rabunku, posługując się

metodą „Ognika”. Do wykrycia prawdziwych sprawców przyczynia się znów nieoczekiwany komisarz Kreczot i wszystko kończy się bardzo szczęśliwie.

Wybitnie pospolite i nieciekawe dzieło filmowe. Brak jakiegokolwiek intrygi filmu kryminalnego. To już nawet nie połowa klasy „Domu” czy „Zurawi”. To omyłka artystyczna.

Duże rozczarowanie przynosi także dawno oczekiwana polska komedia Antoniego Bohdziewicza — „KALOSZE SZCZĘŚCIA”. Spodziewaliśmy się, że bajkowy motyw szczęśliwych kaloszy, które mają moc przenoszenia w czasie i w przestrzeni, można doskonale wykorzystać do współczesnego filmu komediowego, stworzyć sytuacje satyryczne, całą rzecz przedstawić w krzywym zwierciadle, wyśmiać narodowe słabości i dać ludziom wiele, wiele śmiechu...

Owszem, można było — a tymczasem pomysł cudownych kaloszy jest tylko w części wykorzystany. Ponieważ zaś dzieje się w starym Krakowie, warto poświęcić mu nieco uwagi.

Kompozycja filmu składa się z kilku scenek śpiętych klamrą tematyczną. Po co? Czy nie lepiej było od razu przystąpić do rzeczy? Wygląda, jakby re-

żyser zastrzegł się przed widzem, że to wszystko na niby, że to nieprawda, że to bajka, żeby przypadkiem ktoś nie uwierzył, że w Krakowie naprawdę latają cudowne talizmany i hejnał mariacki sam gra wesołą melodię. Cały wstęp jest nudny i osłabia wymowę komedii, jest źle grany przez naszych sympatycznych chłopów ze szkoły aktorskiej — i zupełnie niepotrzebny.

Zaczynają się czary. Malarz Kokowski przenosi się do Paryża. Nie daj Boże, co to za Paryż! Wszystko tu bardzo ucharakteryzowane i sztuczne, aktorzy też trochę przeszarżowani. Nasz biesiada Jerzy Hordyński jako krótkowidz-eroto-man wypadł zupełnie niecie-

kawie. I ta scenka fabularna była jakaś nieprawdziwa i mało dowcipna, bez lekkości i polotu, jakiego po takim temacie wszyscy oczekiwali. Bezsprzecznie najdowcipniej wypadł Stanisław Gronkowski jako Kościuszko i ten epizod najbardziej przypadła do gustu publiczności. Natomiast już znowu budzą niepokój sceny w Rzymie i Londynie, gdzie Hipek, nałogowy alkoholik gra rolę pozytywnego bohatera narodowego. Wszyscy miłośnicy talentu Tadeusza Fijewskiego przywitani jego rolę w „Kaloszach szczęścia” z wielkim zaniepokojeniem. Wszystko wskazuje na to, że nasi reżyserzy chcą Fijewskiego ciągle upijać. Aktor wpada łatwo

w szarżę, a to już grozi naszemu ulubieńcowi.

Film Bohdziewicza jest dopiero drugim z gatunku fantastycznych w naszej produkcji powojennej po dobrej „Ewie, która chce spać”. Dlatego łatwiej można wybaczyć mu liczne niedomagania — choć reżystrujemy je z przykrością. Fantazja została w tym filmie wyraźnie spętana ze szkoda dla akcji i humoru. Dłuższy obłąkają się bardzo niekorzystnie na całości artystycznej. W sumie — wiele rozczarowania i trochę zabawy.

NOWE FILMY

„Dwie rywalki” — ciekawy film produkcji radzieckiej o miłości dwóch kobiet do jednego mężczyzny. W roli głównej Maja Manglet i Swietłana Drużynina.

„Kości rzucone”. — Sartre po 10 latach — egzystencjalizm i cudowne obrazy „tamtego świata”. Ciekawe, dobrze grane, bardzo sentymentalne.

„Ukrzyżowani kochankowie” — japoński dramat oparty o sztukę dramatopisarza Szikamatsu.

„Gdzie jest profesor Hamilton?” — wyspa szczęścia, na której przebywa incognito zaginiony profesor, fizyk światowej sławy. Doskonała obserwacja typów, zabawa mурowana, mimo, że film... z tezą.

„Dwoje z wielkiej rzeki”. — Mój Boże, a więc jeszcze robimy takie filmy? Wydawało się, że kinematografia polska jest na najlepszej drodze artystycznej, aż tu nagle taka wpadka! Wsty!

„Pod przegierzem” — znów dramat jugosłowiański z czasów okupacji. Głęboce podłoże psychologiczne czyni ten film niezapomnianym. Gra śliczna Tamara Marković! (Kst)



Scena z filmu „Kalosze szczęścia”

TYDZIEŃ NOWEJ HUTY

OD 1-10 GRUDNIA

„DNI PRZECIWGRUŻLICZE”
 Podobnie jak w latach ubiegłych PKC organizuje od 1 do 10 grudnia „Dni Przeciwgruźlicze”. Akcja ta poświęcona jest propagowaniu szczepień przeciwgruźliczych. Szczepienia przeciwgruźlicze są obowiązkowe. Każda matka powinna dogać się szczepienia swojego dziecka w ciągu 15 dni po urodzeniu.

J.Z.

WYŚCIG POKOJU W NOWEJ HUCIE?

Została już ustalona trasa 4 polskich etapów Wyścigu Pokoju w roku 1959. Dotychczas brak jeszcze ostatecznej decyzji, gdzie będzie znajdować się zakończenie X etapu wyścigu: w Krakowie, czy w Nowej Hucie. Jak wiadomo Nowa Huta dzięki sprawnemu przeprowadzeniu zakończenia etapu tegorocznego Wyścigu Dookoła Polski, jest poważnym kandydatem na organizatora etapu WP. Ostatnie etapy wyścigu będą miały następujący przebieg: 13. 5. 59 — Morawski Ostrawa — Kraków, lub Nowa Huta (201 km). 14. 5. 59 r. Kraków lub Nowa Huta — Katowice (92 km). 15. 5. 59 Katowice — Siewierz — Łódź (dwa podetapy, 171 km). 16. 5. 1959, Łódź — Warszawa (132 km).

J.G.

KLUB TAŃCA TOWARZYSKIEGO CIESZY SIĘ POWODZENIEM

Obok szeregu form prowadzonych w zakresie pracy artystycznej przez Klub Ogniska Młodych, największym powodzeniem cieszą się kursy tańców towarzyskich.

W Ognisku po raz pierwszy w historii tańców w Nowej Hucie zaczęły również uczestniczyć niewiasty. To pozwoliło osiągnąć nie tylko lepsze wyniki w opanowaniu umiejętności tańców, ale co ważniejsze — doprowadziło do stworzenia naprawdę miłego kolektywu towarzyskiego, który po przejściu kursów I i II, a obecnie trzeciego stopnia będzie stanowił trzon Klubu Tańczego, jaki powstaje już w najbliższych dniach.

A więc wszyscy chętni, którzy by chcieli nauczyć się tańców dawnych i nowoczesnych, a w niedalekiej przyszłości wziąć udział w turniejach krajowych i zagranicznych, mogą się zgłaszać na kursy I, II, i III-go stopnia w Klubie Ogniska Młodych na osiedlu A-23 bl. 1.

KOMBINACJE

„DZIEŃ NAUCZYCIELA” W HUCIE IM. LENINA

Podobnie jak wszędzie, bardzo uroczysto obchodzono „Dzień Nauczyciela” w Hucie im. Lenina. W sali Kasyna zebrało się grono nauczycielskie Szkoły Podstawowej nr 10 dla Pracujących i Szkoły w Zakładzie Koksochemicznym oraz przedstawiciele Dyrekcji Huty i Rady Robotniczej. Spotkanie upłynęło w bardzo miłej, serdecznej atmosferze. Wszyscy nauczyciele otrzymali nagrody pieniężne w wysokości zależnej od stażu pracy. Ponadto dyr. E. Galiński udekorował zebranych pamiątkowymi odznakami Huty im. Lenina.

d.

PLYNĄ DATKI NA BUDOWĘ SZKÓŁ

W związku z apelem „Tysiąc szkół na Tysiąclecie”, społeczeństwo nasze śpieszy z ofiarną pomocą, składając datki na ten piękny cel.

Ostatnio pracownicy Zakładów Leczniczo-Zapobiegawczych Huty im. Lenina przekazali na konto budowy szkół kwotę zł. 462,40.

(8)

W ZAMIAN ZA ZEPSUTE DOBRE ZIEMIANKI

Na ogólną ilość 2.200 ton ziemniaków rozpoznowano wśród załogi hutę do 25 listopada 2.000 ton ziemniaków. W drodze znajduje się transport liczący około 50 ton. Cyfry te świadczą, że zapotrzebowanie pracowników na ziemniaki zostało pokryte i to z nadwyżką.

Co stanie się z tą nadwyżką? Jest ona przeznaczona dla tych pracowników hut, którzy otrzymali ziemniaki zepsute, nie nadające się do przechowania na zimno. Reklamacji jest niestety dosyć sporo. Jak informują kierownictwo OZR, we wszystkich tych wypadkach bada sprawę komisja i określa procent odpadu. Pracownicy mogą otrzymać zwrot pieniędzy, względnie ekwiwalent w towary. Ziemniaków tych jednak nie będzie się rozwodziło do mieszkań, lecz trzeba je będzie pobrać z punktu na osiedlu A-11.

J. d.

O powiększenie inwestycji w nowohuckiej dzielnicy

O sytuacji mieszkaniowej w ogóle, a w szczególności w Nowej Hucie wiele mówiono i pisano. Znałe są wysiłki Partii i Rządu w kierunku zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych obywateli. Znałe są również trudności. Wydaje mi się jednak, że trzeba na łamach naszej hutniczej gazety o sprawach tych jeszcze pisać, tym bardziej, że potrzeby załogi Huty im. Lenina z tego zakresu spraw bytowych są w dalszym ciągu problemem nie malejącym, lecz występującym nadal w ostrej formie. Zagadnienie to narasta jeszcze bardziej w związku z decyzją władz państwowych o dalszym rozbudowie kombinatu. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że sytuacja na tym odcinku pogorszyła się w latach 1957—58, a to wskutek kurczenia się rozmiarów budownictwa mieszkaniowego w dzielnicy Nowa Huta oraz wskutek stałego obniżania wielkości udziału hut w efektach budownictwa mieszkaniowego. Warto dla ilustracji podać, że jeśli np. w 1954 r. w dzielnicy Nowa Huta wybudowano ponad 11.000 izb mieszkalnych, to załoga hut z tej ilości otrzymała o-

koło 9.000 izb, co stanowi 80 proc. całego budownictwa, natomiast w roku 1958 otrzymała tylko 887 izb, co stanowi 35 proc. budownictwa mieszkaniowego planowanego na 2.534 izby. Jest oczywiste, że w wyniku dalszej rozbudowy hut w latach 1959—1965 i wzrostu załogi hut o kilka tysięcy, sytuacja mieszkaniowa wyraźnie się pogorszy, o ile utrzymany zostanie plan budownictwa mieszkaniowego w ilości zatwierdzonej na te lata tj. 13.000 izb i utrzymany zostanie współczynnik udziału hut w wys. 35 proc.

Kierownictwo hut — zdając sobie sprawę z narastających trudności tego odcinka — podjęło szereg kroków zmierzających do rozwiązania tego problemu w okresie najbliższych lat. Opracowano dezyderaty pod adresem Rządu wspólnie z Prezydium Rady Narodowej Miasta Krakowa i Prezydium Dzielnicy Rady Narodowej w Nowej Hucie, w których przedstawiono wspólne postulaty w zakresie inwestycji w Nowej Hucie, w świetle potrzeb Hut im. Lenina do 1965 r.

Przedłożono równocześnie w Komisji Planowania przy Radzie Ministrów program rzeczowy i finansowy inwestycji w zakresie budownictwa mieszkaniowego, socjalno-usługowego i komunalnego w dzielnicy Nowa Huta na lata 1959—1965 w świetle potrzeb załogi naszej hut. Program ten zakłada wybudowanie w tym czasie ponad 38.000 izb z czego dla Hut im. Lenina 30.300 izb, całego szeregu obiektów socjalno-usługowych, jak np. Domu Kultury, szpitala specjalistycznego, obiektów sportowych, Domu Rencistów oraz wielu obiektów o charakterze komunalnym wręcz niezbędnych do normalnego życia wielkiego, nowoczesnego miasta.

Oczywiście nie wolno przesadzać końcowych efektów starań kierownictwa hut, tak w czasie jak i co do wielkości programu, trzeba natomiast podkreślić, że dezyderaty Hut im. Lenina przyjęte zostały wstępnie z dużym zrozumieniem i przychylnością.

Kierownictwo hut postuluje dalej, aby zagwarantować załozce kombinatu drogą decyzji Rządu uzyskanie 30.300 izb mieszkalnych i wykluczyć możliwość zmniejszenia tej ilości przez władze terenowe.

Sprawa zabezpieczenia dla załogi hut pełnowartościowej mieszkanin rodzinnych to jedna z wielu spraw natury socjalno-bytowej, która będzie przedmiotem obrad i uchwał III — Konferencji Samorządu Robotniczego Hut im. Lenina.

z-ca dyrektora HIL
S. ŚWIERCZEK

LPŻ rozwija działalność w kombinacie

Ostatnie dwa lata nie należą do szczytowego okresu działalności Ligi Przyjaciół Żołnierza. Z różnych powodów praca tej organizacji — która stawia przed sobą bardzo odpowiedzialne zadanie: wychowanie młodzieży i społeczeństwa w duchu patriotyzmu, utrzymanie więzi wojska z ludem, rozwijanie sprawności fizycznej młodzieży, słowem wychowanie na dobrych, wartościowych obywateli — jakoby zupełnie zanikła. Istniejąca co prawda w Nowej Hucie 32 koła LPŻ (w tym cztery szkolne) z ponad 1.500 członkami. Są to jednak koła istniejące formalnie, nie przejawiające większej działalności.

W kombinacie Liga Przyjaciół Żołnierza po rozwiązaniu zarządu zakładowego w 1954 r. faktycznie przestała istnieć.

Huta jest jedynym przedsiębiorstwem w województwie, gdzie organizacja LPŻ dotąd nie było. Dotąd, gdyż ostatnio zaczyna się coś dziać, LPŻ w kombinacie na nowo odradza się.

J. Z.

Oddelegowany został do tej pracy przedstawiciel Zarządu Dzielnicy Huty im. Lenina, Filipowicz, który zajmuje się tworzeniem kół LPŻ-towstich. Powstała m. in. koło LPŻ w dyrekcji finansowo-handlowej, gdzie bardzo aktywnie pracuje na tym odcinku ob. Mazgaj. Tworzy się również koło przy radzie zakładowej, radzie robotniczej i obydwu komitetach: partii i ZMS. Żeby LPŻ mogła w stosunkowo szybkim czasie rozwinąć swoją pożyteczną działalność konieczna jest pomoc partii, a szczególnie ZMS.

J. Z.

III-cia Konferencja Samorządu Robotniczego Hut im. Lenina odbędzie się w dniu 10 grudnia 1958 r. w sali konferencyjnej Dyrekcji o godz. 14.15 z udziałem członków Plenum, KF PZPR, Rady Robotniczej, Rady Zakładowej, Dyrekcji i przedstawicieli KF ZMS oraz NOT-u. Zgodnie z zapowiedzią, tematem obrad będą przede wszystkim zagadnienia socjalno-bytowe. Przygotowaniem materiałów i projektów wniosków oprócz Dyrekcji zajmowały się organizacje związkowe.

Poza informacjami naświetlającymi sytuację socjalno-bytową, bezpieczeństwo i higienę pracy załogi — projekty wniosków mają charakter dezyderatu do Prezydium Rządu w sprawie budownictwa mieszkaniowego w dzielnicy Nowa Huta, które musi być ściśle powiązane z planem rozbudowy kombinatu. Blisko 27000 załoga kombinatu w roku 1965 będzie potrzebowała wyłącznie dla siebie jeszcze przeszło 30 tys. izb, nie biorąc pod uwagę potrzeb komunalnych. Pomoc dla pracowników hut i zarazem członków Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej przy Hucie im. Lenina — dla uzyskania mieszkań własnych w ramach spółdzielni — chcemy wyrazić długoterminowymi pożyczkami zwrotnymi na gwarancyjny pierwszy wkład w wysokości 50 proc. ogólnego funduszu na budownictwo mieszkaniowo-socjalne, który zostanie utworzony z 25 procentowej części funduszu zakładowego. Dalsze wysiłki pójdą w kierunku doprowadzenia do pełnej poprawy stanu higieniczno-sanitarnego i uzupełnienia najniezbędniejszego wyposażenia wszystkich istniejących szatni i łazienek oraz ubikacji, umywalni i pijalni napojów chłodzących na halach produkcyjnych oraz bieżącego ich utrzymywania w odpowiednim stanie. Przewiduje się urządzenie zastępczych szatni i łazienek wraz z właściwym najniezbędniejszym wyposażeniem przede wszystkim dla W.

Inż. A. Cyrulik

Organizacje związkowe przygotowują się do III KSR

Pieców i Transportu Kolejowego oraz budowę nowych obiektów socjalno-bytowych ściśle związanych z rozbudową kombinatu w latach 1959—65, następnie uzupełnienie i doprowadzenie do pełnej funkcjonalności zdewastowanych obecnie i nieczynnych urządzeń wentylacyjno-klimatycznych oraz wykonanie na kilku obiektach produkcyjnych dodatkowych urządzeń wentylacyjno-klimatycznych. Dalej, utrzymanie wydzierżawionego ośrodka kolonijnego w Porąbce, konieczność wydzierżawienia dodatkowego ośrodka kolonijnego na okres przejściowy, to jest do czasu wybudowania szkoły i zarazem ośrodka kolonijnego w Piwnicznej, utrzymanie wydzierżawionego ośrodka wypoczynkowo-leczniczego „Sanato” w Żegiestowie, zapoczątkowanie budowy nowego własnego ośrodka wypoczynkowo-leczniczego w Głębokiem, do którego przez władze terenowe został wybudowany już nowy most nad Popradem i obecnie buduje się nową drogę. Początkowy charakter tego ośrodka w roku 1959 winien przybrać formę bazy z kuchnią, magazynami i stołówką oraz około 20—30 małymi, rodzinnymi, stałymi domkami campingowymi, odpowiednią ilością dostawionych namiotów. Oprócz tego planuje się zorganizowanie wypoczynku świątecznego zgodnie z wolą pracowników dla których zostałyby uruchomiona stała własna komunikacja autobusowa, starania o nadanie służbie zdrowia charakteru przemysłowej służby

Pięć mln ton koksu

Znowu jubileusz! Tym razem obchodziła go załoga Wydziału Pieców Koksoowniczych ZK. W poniedziałek 24 bm. wyprodukowała ona 5 milionową tonę koksu. Wario przy okazji dodać, że Zakład Koksoowniczy HIL nie tylko zaopatruje hutę w dostateczną ilość koksu wielkopiecowego, ale jest zarazem eksporterem. Koks z Huty im. Lenina wędruje m. in. do Rumunii, NRD i Węgier. Gratulujemy!

d.

Jak realizowane są uchwały II KSR

W wyniku obrad II KSR, która odbyła się 2 października br., podjęto, jak wiadomo, trzy ważne uchwały.

Uchwała nr 3 w sprawie zobowiązań podjętych przez załogę hut dla uczczenia rocznicy historycznych wydarzeń w polskim ruchu robotniczym jest realizowana bieżąco i w każdym numerze „Głosu” zamieszczana jest specjalna rubryka przeznaczona na informację dla załogi o stanie jej realizacji.

Następna uchwała jest uchwała nr 4 w sprawie oceny sytuacji gospodarczej hut i zapewnienia poprawy wyników w okresie II półrocza 1959 r., do której załączone jest „Zestawienie wniosków przyjętych przez II KSR Hut im. Lenina”. Zawartych w nim jest kilkadziesiąt zamierzeń produkcyjno-organizacyjnych o dużym znaczeniu dla całej hut i mających na celu uzyskanie poprawy wyników ekonomicznych hut już w okresie najbliższych miesięcy. Realizacja niektórych z tych zamierzeń jest już dość daleko zaawansowana, podobnie jak i wniosków podjętych na obradach wydziałowych przed II KSR, które mają przede wszystkim znaczenie wewnątrzwydziałowe. Zabezpie-

czenie realizacji tych wniosków traktuje się jako jedno z pierwszoplanowych zadań zarówno administracji hut, jak i poszczególnych organów Konferencji Samorządu Robotniczego. Obszerna ocena przebiegu ich wykonania była przedłożona na posiedzeniu Rady Robotniczej w dniu 27-go listopada br., a przede wszystkim będzie omawiana na posiedzeniu III KSR w dniu 10 grudnia br.

Wreszcie odnośnie realizacji uchwały nr 5 w sprawie wznowienia współzawodnictwa pracy w hucie — opracowane zostały wytyczne wykonawcze do postanowień nin. uchwały, które zostały zatwierdzone ostatnio wspólną uchwałą Prezydium Rady Zakładowej i Rady Robotniczej. Obecnie są one rozpracowywane wśród aktywu społeczno-gospodarczego hut w celu zainicjowania z nimi załogi, omówienia ich na naradach wydziałowych i podjęcia decyzji o rozpoczęciu współzawodnictwa pracy, poczynając od 1-go stycznia 1959 roku. Sprawa ta będzie również omawiana na posiedzeniu III KSR, a niezależnie od tego będziemy o tej b. ważnej inicjatywie, szczególnie w okresie przedzjazdowym, informować pracowników na łamach „Głosu”. (Jeh)

Dlaczego wzrasta absencja chorobowa?

W ub. tygodniu odbyła się w kombinacie narada w sprawie absencji chorobowej, zarówno w Hucie im. Lenina, jak i w PPB hut.

Ogólnie stwierdzono, że wskaźnik absencji i zachorowalności wzrósł w październiku dość znacznie. Dla przykładu podajemy, że procent chorych wynosił w październiku 15,6 (we wrześniu 14,9).

Najwięcej zwolnień lekarskich wydawanych jest niestety wskutek często zdarzających się wypadków przy pracy. W październiku w Hucie im. Lenina wydano z tej przyczyny 275 zwolnień na łączną ilość 2012 dni. Wynika z tego że nasza służba bhp nie stoi jeszcze na wysokości zadania.

Inne przyczyny zwolnień, to

wypadki poza pracą (199 zwolnień), gruźlica (85), choroby narządów krążenia (116) i grypa (309). Podane liczby odnoszą się do października br.

Największy procent absencji głównie na skutek wypadków przy pracy, zanotowano w Walowni Zgniatacz, Aglomerowni i Transporcie Kolejowym.

Jeśli chodzi o PPB, to absencja chorobowa nie daje tu właściwego obrazu, ponieważ w przychodniach rejonowych nie wszystkie drukki są skrupulatnie rejestrowane. W związku z tym zarejestrowana w październiku ilość zwolnień w liczbie 1664 (12153 dni) nie odzwierciedla faktycznego stanu.

Nie dobrze przedstawia się w PPB sprawa badań okresowych. W miesiącu sprawozdawczym przebadano zaledwie około 30 proc. planowanej liczby pracowników. Jest to wynikiem nie tylko słabej kontroli lekarskiej ale i braku zainteresowania badaniami okresowymi ze strony załogi.

Sprawa jest bagatelizowana przez samych lekarzy, którzy niejednokrotnie uchylają się od przeprowadzania tych badań. Z drugiej strony, winę za ten stan ponoszą również kierownicy z poszczególnych jednostek Zjednoczenia.

Uczestnicy narady poświęcili także dużo uwagi zjawisku alkoholizmu w kombinacie. Jak dotychczas, bardzo niski procent natłoczonych pijaków korzysta z pomocy Poradni Przeciwalkoholowej. Jedynym wyjściem z tej sytuacji byłoby przymusowe kierowanie alkoholików do poradni. Sprawa ta powinna być zajęta przewodniczącym rad zakładowych wspólnie z kierownictwem wydziałów i zakładów hut.

(BS)

Krakowska Drukarnia Prasa
Wielopole 1

WIĘCEJ TAKICH IMPREZ



Przez dwa wieczory, nasz reprezentacyjny lokal „Arkadia” był ośrodkiem najnowszej mody europejskiej i oczywiście przyczyną westchnień wszystkich pań. Frekwencja na zorganizowanym tu Pokazie Mody przeszła najśmielsze oczekiwania organizatorów. Przed rewia słyszało się zdania, że „ta impreza w Nowej Hucie nie chwyci”, bo to i „przed pierwszym” i zainteresowania modą w naszej dzielnicy nie są zbyt wielkie. Te przewidywania były jednak niesłuszne. Okazało się, że kobiety zamieszkałe w Nowej Hucie (a i mężczyźni także) żywo interesują się modą, czego dowodem było właśnie ogromne powodzenie rewii. Swoją drogą, że i osoba konferansjera, red. Antoniego Wasilewskiego, przyciągnęła publiczność do „Arkadii”. Wszyscy byliśmy ciekawi zobaczyć ulubienca radiosłuchaczy, autora doskonałych felietonów niedzielnych, świetnego obserwatora naszego życia a zwłaszcza jego drobnych, lecz jakże dokuczliwych bolączek.

Modele, zaprezentowane przez uroczą modelkę, a uszyte w Krakowskim Przedsiębiorstwie Odzieżowym, wzbudziły szczerzy zachwyt publiczności, a zwłaszcza pań. Oryginalne, najmłodniejsze fasony odzieży damskiej (męskiej pokazano tylko dwa), wykonane według najnowszych żurnali paryskich, wiedeńskich i londyńskich, wywołały uczucie zazdrości w sercach zgromadzonych na sali kobiet. Wyobrażamy sobie, co przechodzą teraz biedni mężowie, zamęczani prośbami o zamówienie podobnych modeli!

Defiladę rozpoczęła modelka w sukni szafirowej z dużym dekoltem. Następnie zobaczyliśmy bardzo gustowny płaszcz zimowy w kolorze brązowym, który (zdradzamy tajemnicę!) szalenie spodobał się... red. Wasilewskiemu. Zresztą nie tylko jemu, bo pojawienie się

modelu powitano burzliwymi brawami. Z nie mniejszym podziwem spotkał się śliczny popielaty płaszcz, ozdobiony kołnierzem z futra nylonowego.

Mimo, że modele były świetnie uszyte i cieszyły oko już barwą i gatunkiem tkanin, ich piękno ukazało się w pełni dopiero w oprawie... dowcipnych objaśnień i komentarzy red. Antoniego Wasilewskiego. Żywa konferansjerka z miejscą podbiła publiczność, a dla wykonawcy zyskała wielu nowych sympatyków.

Nie będziemy zanudzać Czytelników opisem wszystkich modeli, których było aż 19. Nie sposób jednak nie wspomnieć o tych fasonach, które wzbudziły prawdziwą furorę.

Model „szalowy” nr 1, to czerwony płaszcz o linii trapez, z odpinanym kołnierzem, wykonany według żurnala francuskiego. „Bajkowy” model nr 2, marzenie wszystkich eleganckich pań: futro z różowego, stylowego misia, rękawy kimono, z tyłu duży kłoz, jednym słowem — fason wiedeński, a to mówi już samo za siebie. Zaprezentujmy, przynajmniej słowami, dalsze futra, jakie widzieliśmy na rewii. A więc było futro z soboli (cudne!) i drugie z tchórzy, szalenie wytworne, ale niestety nieosiągalne dla zwykłego śmiertelnika. No, ale warto chociaż popatrzeć... Było jeszcze jedno futro, tym razem kryte, tzw. pelisa, w kolorze popielato-niebieskim, białe z łapek lisich, kołnierze ze srebrnego lisa, z tyłu od góry modne fałdki i w ogóle co tu dużo gadać, po prostu przedmiot marzeń kobiet.

Jeśli chcemy ładnie się ubrać, to tylko w Krakowskim Przedsiębiorstwie Odzieżowym. Nie myślcie, czytelnicy, że to zwykła reklama. Nowohucka rewia przekonała nas naocznie o tym, że przedsiębiorstwo to szyje wytworne, modne i nie drogo.

D. RYBARCZYK



— Widzę, że tej pani w zielonej sukni bardzo podoba się prezentowana suknia. Zamówienie można złożyć natychmiast, dyrektor Michalik do dyspozycji.



— Proszę państwa, nie myślcie, że z rąk tej pięknej pani odbieram liścik miłosny. To tylko objaśnienie modelu...



Futro z soboli i czarna suknia wieczorowa tworzą wytworną całość.

Popielata, długa kurtka, spodnie koloru cegły i czarny golf — to idealny strój na wczesny.



I ten płaszcz z miękkiej wełny spotkał się z uznaniem pań.



Zielony płaszcz jesienny na jeden guzik, model francuski, z wdziękiem prezentowany przez kruczołosą modelkę.



Stop! Prosimy o dokumenty

Uzbrojeni w „lizaki” i czerwone światełka, jedziemy na kontrolę ruchu drogowego w Nowej Hucie. Jest niedziela 16 bm., dżdżysty, zimny wieczór. W skład ekipy kontrolnej wchodzi: kierownik referatu komunikacji drogowej DRN Tadeusz Stesura, kierownik szkolenia Ośrodka Zawodowego LPZ Edward Gazda, przedstawiciel Nowohuckiego Klubu Motorowego — Władysław Skowron, dziennikarz i fotoreporter. Po drodze zabieramy jeszcze w KD MO dwóch milicjantów. Cel akcji: lotna kontrola drogową, przypomnienie kierowcom, że milicja i władze komunikacyjne czuwają nawet w niedzielę podczas deszczu.

Krótką naradą. Kierownik ekipy przedstawia plan operacyjny. Jedną grupę zajmie stanowisko koło Monopoli Tytoniowego i będzie kontrolować wszystkie pojazdy mechaniczne na trasie Nowa Huta — Kraków. Druga — w okolicach lotniska, pojazdy zające w przeciwnym kierunku. Za chwilę jesteśmy na stanowiskach.

Czerwone światełko zatacza w powietrzu łuk. Zamiatający reflektorami szosę samochód gwałtownie hamuje. — Prosimy o dokumenty!

Kierowca ciężarówki „Star-20” Przedsiębiorstwa Geologicznego Budownictwa — ma wszystkie papiery w porządku. Kartę rejestracyjną, prawo jazdy, kartę drogową, ubezpieczenie ludzi. Przystępujemy do błyskawicznego przeglądu stanu technicznego wozu. Światła postojowe, reflektory, „blendy”, kierunkowskazy, światełko „stop”. Jeden z kierunkowskazów podnosi się, ale jest nieoświetlony. Milicjant upomina przyjacielsko kierowcę. — Następnym razem zapłacicie karę...

Jeden za drugim zatrzymują się wozy. „Adler”, „Moskwicz”, „Warszawa”, „Zim”. Kilka taksówek. Kontrola nie wykazuje żadnych uchybień. Członkowie ekipy, a przede wszystkim tow. Stesura są wyraźnie zadowoleni. Brawo, brawo! Wynik nadspodziewanie dobry.

Ale oto zatrzymujemy czerwony, niecho dychawiczną — „Dekawkę”. Na przednim siedzeniu dwoje młodych ludzi. Papiery wozu są niestety nie w porządku. 30 września upłynęła ważność dowodu rejestracyjnego, 18. IX. był wyznaczony przegląd techniczny. Nowy właściciel „Dekawki” nie przerejestrował samochodu. Tłumaczy się, że wóz zo-



stał odrzucony w przeglądzie, nie działały bowiem najlepiej hamulce. A więc tym gorzej — samochód bez ważnej rejestracji, do tego niezupełnie sprawny technicznie.

Zabieramy dowód rejestracyjny, zostanie odesłany do Wydziału Komunikacyjnego MRN. Właściciel „Dekawki” nr rej. KR-1889 otrzymuje tymczasowe zaświadczenie ważne 2 dni. Formalności trzeba będzie jednak załatwić i zapłacić też niestety karę.

A co dzieje się na drugim punkcie kontrolnym? Zatrzymano woźnicę Jana Fudaleja, jadącego zupełnie nieoświetlonym wozem, nawet bez szkła odbłaskowego. Ponieważ nie chciał zapłacić grzywny, ani nie miał przy sobie żadnych dokumentów, milicjant sporządza doniesienie do Kolegium Orzekającego. Taksówkarz „Warszawy” zapłacił natomiast mandat 10 zł za brak karty rejestracyjnej.

Kierowcę małego „Opelka” nr rej. KR-4994 poddajemy badaniu probierzem trzeźwości. Dziwnie blizujące oczy, niezwykły humor — nuż jest po kieliszku? W Nowej Hucie są przecież dwa huczne wesela. Następuje dmuchanie w nylonowy balonik, później wyciągnięcie powietrza przez filtr.

Kryszałki pozostają jednak dziewczę białe. Nie, kierowca nie pił alkoholu...

W okolicach Placu Centralnego, już pod koniec akcji zatrzymujemy „Warszawę” Huty im. Lenina nr rej. KR-1521. Co wykaże kontrola? Wracający właśnie z Zabierzowa kierowca Jan Jędrzejczyk ma niewesołą minę. Obydwa kierunkowskazy nie świecą. — Twierdzi, że żaróweczki spaliły się w drodze. Mandat wynosi 15 zł.

I na koniec taksówka nr 277 (KR-4948), której kierowca Józef Maliński nie posiada prawa jazdy. W tym wypadku za małą karą byłby mandat. Elementarnym obowiązkiem każdego kierowcy jest posiadanie przy sobie prawa jazdy. Milicjant spisuje więc doniesienie do Kolegium Karno-Orzekającego.

Taki jest plon jednego wieczoru. Okazało się, że co dziesiąty wóz przejeżdżający ulicami Nowej Huty jest albo niesprawny technicznie, albo nie posiada w porządku dokumentów. 10 procent to wprawdzie niedużo, niemniej świadczy, że kontrole są jak najbardziej potrzebne. Dlatego też będą częściej powtarzane.

JERZY DANEK
Foto: RUDOLF BUWAJ



Red. Wasilewski jest wyraźnie zachwycony elegancją modelu i... wdziękiem modelki.



— Szanowne panie i panowie! Gdyby futro to pokazało się na ulicach Londynu, z pewnością wzbudziłoby sensację...

Muchy w supie

Wieczorna opowieść

Miałem pisać o pięknie naszej dzielnicy, o ludziach odwiedzających kawiarnie i wnętrza Klubu Książki i Prasy. Zamierzałem opowiedzieć wam wieczory naszego miasta — spokojne wieczory bez awantur, pijackich ryków.

Kiedy spotkałem na swej drodze z lekką zawianą nie patrzyłem w ich stronę. Tłumaczyłem sobie, że to są wyjątki. Spacer mój zbliżał się już ku końcowi, gdy znalazłem się w pobliżu „Krasnoludka”. Dobięgała godzina 22.15. Nagle zaszło coś, co wytrąciło mnie z równowagi i pozabawiło złudzeń. Z czołuski najbliższej kawiarni bramy doleciał ??? głos przekleństw. Czterech mężczyzn obrzucało się niewybrednymi obelgami. Na chodniku przystanęło kilku gapiów. „Koncert życzeń” trwał. Potem rozpoczęła się szarpanina. Obserwowałem z przeciwległej strony chodnika, więc można było tylko dostrzec kotłujące się postacie i usłyszeć odgłosy uderzeń. Wszystko trwało może dwie, może trzy minuty. Jedną z ciemnych sylwetek zachwiała się pod ciosem, upadła na ziemię i wtedy zwycięzca przypomniał mi czasy najlepszej esesmańskiej tradycji. Wskoczył na swoją ofiarę nogami. Kopnął ją w twarz jeden raz, drugi, trzeci. Systematycznie, z pedanterią zawodowego bandziora. Dwa jego towarzysze bez przekonania usiłowali powstrzymać go od pastwienia się nad bezsilnym. Na nic.

Skoczyłem w ich stronę, to był oddech. Zatrzymał mnie okrzyk nieznanego mężczyzny. Złenerwowany i oburzony stałem naprzeciw nieznanemu.

go. — Przecież tam leżącego człowieka kopią w twarz, jak można?

Odpowiedział mi już spokojnie. — Panie, znam tych sukinsynów. Póki się biją między sobą nie ma krzyku, ale jak kto obcy między nich wejdzie, to i nożem mogą poczęstować. Nie radzę się mieszać.

Dwa spóźnieni goście chyłkiem przemknęli w pobliżu bramy, nie zatrzymując się nawet. Mój rozmówca też odszedł. Rozglądałem się bezradnie dokoła. Milicji ani śladu. Zwykle tutaj stał patrol, dziś jak na złość nie. Sięgnąłem do kieszeni po pięćdziesięciogroszówkę. Automat telefoniczny jest w pobliżu, zadzwonię. Automat okazał się zepsuty.

Tymczasem sprawcy awantury zdążyli zwinąć. Tylko pobity z zakrwawioną twarzą siedział wprężając pięściami całemu światu, krzyczał w pustą ulicę miasta — ja ci się odwiedzę taki synu, oj ja już ci się odwiedzę.

I tak skończyła się moja opowieść o nowohuckich wieczorach. Donosi wam o tym

LEP ZGNĘBIONY

M Dzień Nauczyciela w Nowej Hucie

W czystym hallu szkoły świeckiej w Nowej Hucie już przed ósmą godziną rano panował gwar i ruch. Zebrała się tu bowiem młodzież wszystkich klas, aby uroczystie uczcić Dzień Karty Nauczyciela.

Dzieci odświętnie ubrane, wiązanki kwiatów w rękach. Osobno w równych szeregach ustawieni uczniowie i harcerze. Nie zabrakło również w tej uroczystości rodziców, czy Komitetu Rodzicielskiego, przedstawicieli Towarzystwa Przyjaciół Szkół Świeckich i Komitetu Opiekuńczego.

Uroczystość otworzył przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego inż. Zygmunt Chrzanowski i oddał głos przedstawicielowi młodzieży, który w imieniu całej młodzieży witał bardzo serdecznie grono nauczycielskie, dziękując za troskliwe wychowanie. Na zakończenie uroczystości, która upłynęła w bardzo miłej i ciepłej atmosferze dyrektor Kaniowa ze wzruszeniem podziękowała wszystkim za serdeczną owację, jaką zgromadzone grono nauczycielskie 87 szkoły z okazji Święta Nauczyciela.

R.B.



W miejsce Ogniska Państwowa Szkoła Muzyczna

W tym tygodniu Państwowa Szkoła Muzyczna nr 2 w Nowej Hucie obchodziła podwójne święto. Uroczysta akademii, jaka odbyła się 24 bm. zorganizowana została zarówno z okazji Międzynarodowego Dnia Nauczyciela, jak i w związku z przemianowaniem dotychczasowego Ogniska Muzycznego w Szkołę Państwową.

Przemianowanie Ogniska na Państwową Szkołę Muzyczną, to zaśluga wielu osób, którym na sercu leżała zawsze troska o właściwy poziom muzycznego kształcenia naszej młodzieży.

Do nich należy dyrektor Szkoły Antoni Mroczek wraz z całym gronem profesorskim, oraz komitet rodzicielski z przewodniczącym inż. Kruszkowskim na czele. Ich wysiłki nie byłyby

jednak tak owocne, gdyby z pomocą nie przyszło Prezydium DRN i I sekretarz KD PZPR Tow. Kasparyk. Obecnie trwa drugi etap walki, chodzi mianowicie o jak najszybsze wybudowanie odpowiedniego gmachu na potrzeby szkoły.

DR

CZYTELNIŹY pisać

Zamieszczony w numerze 62 „Głosu” artykuł B. Drozdowskiego pt. „Motywy denuncjacji” wzbudził zainteresowanie wśród naszych Czytelników i wywołał dyskusję. Oto co pisze do nas ob. J. Kasperski:

„Przed wszystkim trudno mi się zgodzić ze zdaniem autora. Dość napatrzyłem się na wypadki samowoli i bezprawia, aby je pochwaląc bez względu na to, kogo one dotyczą. Wprawdzie autor pisze, że eksmisje muszą być przeprowadzane i wcale się temu nie przeciwstawia, ale z drugiej strony broni kobiety, która eksmitują. Szczególnie zaś autor potępia tych, którzy „denuncjują”. Pomijając użycie terminu „denuncjacja”, wydaje mi się, że obowiązkem każdego z nas jest zgłoszenie zauważonych wypadków bezprawia odpowiednim władzom. Jeśli tego nie robimy, to widocznie nie mamy zaufania do tych władz”.

I dalej — jestem przekonany, że to co pisze nie podobałoby się większości Czytelników „Głosu”, ale jednocześnie fakty, jakie zaobserwowałem, czy to w nowym mieście, czy w kombinacie ułatwiły mi naczenie się obywatelstwa i poszanowania prawa”.

Inny nasz Czytelnik ob. M. Puchalski napisał do nas list w sprawie komunikacji tramwajowej między Krakowem i Nową Hutą, podkreślając m. in., że np. w Gdańsku o wiele lepiej rozwiązano ten problem.

„Jeżeli chodzi o Nową Hutę — stwierdza autor listu — to widocznie projektanci uważali, że wszyscy mieszkańcy nowej dzielnicy mają pracować w kombinacie, a tylko nieliczni będą jeździć do Krakowa. Dowodem tego są trzy linie tramwajowe do kombinatu, lecz tylko dwie do śródmieścia Krakowa. W praktyce okazuje się, że jeśli nawet dwóch członków rodziny pracuje w kombinacie, to jeden dojeżdża do pracy lub do szkoły w Krakowie. Wskutek tego w godzinach szczytowych tramwaje są przepełnione do niemożliwości i nawet dodanie jednej linii tramwajowej nie rozwiąże sprawy komuni-

kacji radykalnie. Dalszym utrudnieniem dla mieszkańców Nowej Huty jest brak bezpośredniego połączenia ze śródmieściem i dworcem kolejowym. W związku z tym powstaje konieczność wybudowania 1) linii elektrycznej kombinat — dzielnica Nowa Huta — stacja Kraków, 2) wprowadzenia nowej linii tramwajowej z Nowej Huty do śródmieścia bez przesiadania na Rondzie”.

Niewątpliwie jest to sprawa bardzo ważna zwłaszcza obecnie w okresie planowania dalszej rozbudowy kombinatu i miejskiej części Nowej Huty. Problemowi temu poświęciliśmy dziś felieton na stronie drugiej, choć nie tak wyczerpująco, jak tego wymagałyby zagadnienia poruszone w liście ob. Puchalskiego. Przyrzekamy jednak, że sprawa udogodnienia komunikacji tramwajowej będzie powracać stale na nasze łamy, aż... do skutku.

i. k.

Ku czci solenizanta



100 lat, 100 lat — chciałoby się krzyknąć z okazji zbliżającego się szybkiemi krokami rodzinnego święta w redakcji „Głosu Nowej Huty”. Tylko, czy nie lepiej od razu dwieście, skoro solenizant obchodzi uroczystości trzydzieste z kolei urodziny?

Stare przysłowie mówi, że wiek męski, to wiek kłeski. Ale nie dla naszego utalentowanego i dowcipnego kolegi fotografa i fotoreportera ROMUALDA HENRYKA TARCZUCHA. Zmienił on je nieco dowodząc, że wiek męski owszem może być kłeska, ale dla pięci pięknie.

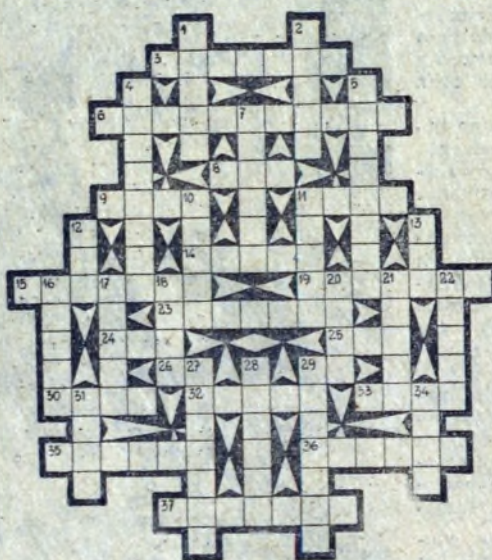
W dniu trzydziestych urodzin życzymy Mu więc dalszych sukcesów zawodowych

i sercowych, których do lat dwustu może się jeszcze sporo przytrafić. Do życzeń tych dołącza się również najmłodszy członek redakcji Agresor II-gi (widoczny na zdjęciu poniżej), który do naszych „dwieście lat” dodaje — i kilogram kiełbasy codziennie, a także jeszcze coś przy kości.

REDAKCJA
„GŁOSU NOWEJ HUTY”
IN CORPORE
ORAZ
REDAKCYJNY FILOZOF
AGRESOR II-gi
NIEODŁĄCZNY TOWARZYSZ
SOLENIZANTA



KRZYŻÓWKA



Poziomo: 3. Sporne terytorium między Indiami i Pakistanem, 6. Planuje i wykonuje jakieś przedsięwzięcie, 8. Ogród owocowy, 9. Rodzaj konfitur, 11. Narzędzie żniwiarza, 14. Pokrywa łake, 15. Znany utwór Adama Mickiewicza, 19. Nóż chirurgiczny, 23. Wynik mnożenia liczb, 24. Chętny, ochotny, 25. Inicjały wielkiego mocarstwa, 26. Wybitna jednostka, 29. 1938, 30. Brzeg, krawędź, 32. Nauka moralności, 33. Kresa, skaza, 35. Wydzielają ją niektóre drzewa, 36. Krzew ogrodowy, 37. Kojarzy się z racjonalizatorem.

Pionowo: 1. Oracz, 2. Rozbójnik morski, 4. Powieść Henryka Sienkiewicza, 5. Nawóz fosforowy o trzymywany ze zmlezionej szlaku hutniczej, 7. Włochy, 10. Na przykład żelazo, 11. Sala szkolna, 12. Owad kąśliwy, 13. W przenośni: przynęta, wabik, 16. Łowi ryby, 17. Prymitywne narzędzie do mielenia zboża, 18. Lewy dopływ Wisły, 20. Kiernoz, 21. Pnacza, podzwrotnikowe, 22. Opieka, przewód nieświatowy, 27. Nożyce ogrodnicze, 28. Nie płizna, 29. Węgierskie „more”, 31. Stolica państwa europejskiego, 34. Chruśc, suche galezki.

Rozwiązania należy przysłać na adres redakcji w terminie tygodniowym i z datą ukazania się piśmie z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród

Ze sportu
O dalszy rozwój sportu

Zadaniem naszego sportu i wychowania fizycznego jest współdziałanie w kształtowaniu nowego człowieka, który harmonijnie rozwija swoje zdolności fizyczne i umysłowe, który łączy siłę i zdrowie z głęboką ideowością, kulturą i wysokim poziomem etycznym. W ten sposób sport i wychowanie fizyczne stają się jednym z doniosłych środków wszechstronnego wychowania jednostki zgodnie z humanistycznym ideałem piękna i siły, wiedzy i prawości.

Mówiąc o wychowawczych zadaniach sportu, warto ocenić pod tym kątem widzenia dotychczasową działalność nowohuckich klubów sportowych. Zaczęć od Klubu Sportowego „Hutnik”.

Praca tego Klubu idzie w dwóch kierunkach: popularyzacji i rozwoju sportu poprzez masowe organizowanie imprez sportowych, lig międzywydziałowych i zawodów w różnych dyscyplinach sportowych oraz działalności sekcji wychowawczej.

Do najbardziej udanych i celowych imprez organizowanych w bieżącym roku należy zaliczyć Igrzyska Sportowe, których głównym założeniem było popularyzowanie sportu w środowisku nowohuckim i pozyskanie dla niego nowych sympatyków. W igrzyskach startowało około 370 zawodników. Tego rodzaju imprezy pozwalają ocenić działalność poszczególnych kół sportowych i zachęcić je do dalszej owocnej pracy. Bardzo cenną inicjatywą, mającą na uwadze umasowienie sportu było wprowadzenie na terenie Nowej Huty turnieju dzikich drużyn. Inicjatorami tej pasjonującej młodzież imprezy, w której uczestniczyło 13 drużyn, byli m. in. Jan Turek oraz trenerzy Jan Ketzi i Artur Woźniak.

Mówiąc o wynikach pracy sekcji wychowawczych, na pierwszym miejscu trzeba wymienić sekcję bokserską, która ma największe zwolenników i kibiców w Nowej Hucie. Sekcja ta, licząca 62 zawodników należy do najsilniejszych

w województwie krakowskim. W br. odniosła ona wiele sukcesów z drużynami krajowymi i zagranicznymi. Do najsilniejszych należą: remis z drużyną mistrza Polski „Legia Warszawa”, zwycięstwo nad wicemistrzem Polski BBTB „Bielsko” oraz pokonanie zespołu I-o ligowego GKS „Wybrzeże”. Oprócz tych wyników sekcja posiada wspaniałe osiągnięcia na skalę międzynarodową, mając na swoim koncie zwycięstwa z reprezentacją Okręgu „Russe” i okręgu „Craiova” — Rumunia oraz reprezentacją Wiednia. W szeregach sekcji bokserskiej „Hutnik” znajdują się reprezentanci Polski: Boczański i Czajęcki oraz sześciu mistrzów województwa krakowskiego: Dadok, Kudłacki, Czajęcki, Sobon, Henryk Wasilewski i Biel I.

Licząc, bo zrzeszającą 92 zawodników jest także sekcja piłki nożnej. Wprawdzie w bieżącym roku drużyny piłkarskie nie osiągnęły większych sukcesów, ale i one mają pewne rezultaty.

Do dobrze pracujących sekcji należy zaliczyć jeszcze sekcję kolarską. Jest ona jedną z najsilniejszych w naszym województwie. Do czołowych zawodników należą: Głowacki, Szybka, Ciapała, Kalemba i Rempel.

Warto się zastanowić nad przyczynami zastoju pracy w dyscyplinach sportowych, które powinny być uprawiane masowo.

dz.

Co-gdzie-kiedy?

KINA

SWIT: godz. 16, 18, 20 do 30 bm. „Wakacje z gangsterem” komedia włoska; 1-5 grudnia „Kłosy szczęścia” komedia polska; od 6 grudnia „Na zawsze” melodramat ang.

SWIATOWID: godz. 16, 18, 20 do 30 bm. „Dom w którym żyjemy” dramat radz.; 1-4 grudnia „Noćny patrol” kryminał radz.; od 5 grudnia „Portier z Lazurowego Wybrzeża” psychol. prod. franc.

SWIT mała sala: godz. 15, 17, 19 do 1 grudnia „Monsieur Ripois” komedia ang.; 2-5 grudnia „Edward i Karolina” komedia prod. franc.; od 6 grudnia „Lekkoduch” komedia włoska.

SWIATOWID mała sala: godz. 15, 17, 19 do 1 grudnia „Śmiech w raju” komedia ang.; 2-5 grudnia „Biedny może umierać” psychol. NRF; od 6 grudnia „Torre In diano” prod. argentin.

TEATR

LUADOWY: 29 bm. godz. 19.15 „Księżniczka Turandot”; 30 bm. godz. 19.15 „Zaklęta deszczu”; 1 grudnia nieczynny; 2 grudnia godz. 17 „Stan obłąkania”; 3-5 grudnia godz. 19.15 „Stan obłąkania”.

GŁOSZENIA DROBNE

ARABSKI Tadeusz zgubił przepustkę stałą wydaną w Hucie im. Lenina.

UNIEWAŻNIA SIĘ zgubiona pieczęć: HIL P-50 Technik Strzelniczy.

ZAWIADAMIA SIĘ Sz. Klientów o otwarciu nowego gabinetu kosmetycznego Spółdzielni „Vita”, Nowa Huta, osiedle C-31 blok 6. Pracują w nim kosmetyczki przeszkolenie z punktu przy ul. Hibnera: p. p. Kapturkiewicz i Magdziarz.

W trzynieckiej hucie

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z CZECHOSŁOWACJĄ)

Położony w odległości około 7 km od Cieszyna — Trzyniec zaskakuje teatralną scenerią; zamknięty łukiem Beskidów przypomina jakby krater wulkanu. Huta wyrzyna się z samego miasta. Niemal z dachów domów widać się w górę językami ognia; wisi zawieszony nad Trzyncem ogromną olowiącą chmurą. Dramatyczność obrazu nasilać pałające na ulicach ciemności, z rzadka rozświetlone nikielny blaskiem latarni, a pogłębione jaskrawością płomieni z pieców hutniczych. Potykając się w ciemnościach na nierównym bruku, z trudem uzmysławiam sobie, że jestem na terenie „największego i najpiękniejszego zakładu Republiki”, za jaki uchodzi dziś w Czechosłowacji huta trzyniecka. Już w Cieszynie zadziwiał mnie półmrok, w jakim tonie plac przydworcowy. Okazuje się, że jest to bicie w dzwon oszczędności, nakaz dnia Czechosłowacji — „przez maksymalną oszczędność do dobrobytu”.

Bez względu na mniej lub więcej przyjemną atmosferę ulicy, Trzyniec jest naprawdę przodującym zakładem Republiki, rozwijającym się z olbrzymim rozmachem, drugą krakowską Nową Hutą, a raczej pierwszą, bo Trzyniec powstał 100 lat wcześniej.

W dziejach okręgu trzynieckiego odbija się ostro jak w soczewce proces zachodzących w Czechosłowacji przemian, wyraźne przejście z defensywy do ofensywy. Kariera Trzynia rozpoczęła się w 1839 roku, kiedy powstała tam huta żelaza z małych odlewni, giletni i warsztatów mechanicznych, wrosłych w niewielkie osiedla rozsiane przy „węgierskiej” drodze handlowej, prowadzącej w świat z Cieszyna przez Jablonkowskie Szanie. Rudę żelazną przeznaczoną do pierwszego wielkiego pieca w Trzyncu dowożono wozami z Węgierskiej Górki. Ten pierwszy piec dał gwałtowny rozmach dziejom Trzynia. Przestały skrzypieć po wyboistych drogach wozy z rudą dla trzynieckiej huty. W nienasycone gardło pieców Trzynia coraz liczniejszych i większych sypać zaczęły setki, tysiące wagonów rudy żelaznej. Dochody z huty w Trzyncu przeszły w ręce kapitału zagranicznego — niemieckiego, francuskiego, austriackiego, a w końcu i czeskiego. Powstało towarzystwo akcyjne „Banská a hutní společnost”. W zawrotnym tempie rozrastał się ten okręg hutniczy, milionowe zyski płynęły do Paryża, Berlina, Wiednia. Płynęła w świat stal z trzynieckiego pieców, wytapiana niezmienne od początku spracowanymi rękami głównie polskich chłopów ze Śląska Cieszyńskiego, z Małopolski, na których twarde życie nie wywierała bynajmniej dodatniego wpływu wspaniała kariera Trzynia.

Po 1948 roku Czechosłowacja przeszła do ofensywy. Koryto rzeki dochodów z trzynieckiego okręgu skierowano na Republikę. Zaczęło tu bieżące nowego zakładu hutniczego z nową stalownią itd., postanowiono, że po wstąpieniu w Trzyniec największy wielki piec w Czechosłowacji, przeznaczając na rozbudowę tego okręgu ok. 2 miliardów koron czeskich. Trzyniec stał się z latami największym zakładem w Czechosłowacji, produkującym w stosunku do wszystkich innych czeskich hut największą ilość żelaza i stali, w sumie 1/3 ogólnoproduktowej produkcji. Wyścig pracy trwa. „Bankroty” — hutnicy prześcigają się w wysiłku. Wykonanie planu obwiesza zapalające się na terenie huty to tu, to tam światło czerwonej gwiazdy. Produkcja żelaza jest rekordowa. Wytopowi z II stalowni Polacy Białczyński i Kapustka osiągnęli światowy rekord w szybkościowym spuszczeniu żelaza.

Zaolzie jest jednak w ostatnich latach tak gwałtownie uprzemysławiane i rozbudowywane, że nie wystarczają już Czechom ręce Zaolziaków. Jak podawało wychodzące w Cieszynie pismo „Zwrot” w lutym numerze br. przemysł czeski potrzebuje w 1958 r. 100 tys. pracowników, komunikacja i łączność — 10 tysięcy, budownictwo — 9 tysięcy. Oprócz setek Polaków chodzących do pracy na Zaolzie z Cieszyna, czy z regionu górskiego Jaworzynki, Istebnej, Koniakowa, skierowywane są na czeski Śląsk Cieszyński tysiące Czechów. W zagłębiu węglowym Karwiny, czy w hutniczym Trzyncu pracują też tysiące Węgrów, Słowaków, Bułgarów, zmienia się skład ludności Zaolzia.

Jak się przedstawia życie kulturalne tak zasłużonych budowniczych czeskiej huty — Polaków trzynieckich? Od dziesiątków lat miejscowych polskich robotników i działaczy społecznych cechuje na ogół wysoki poziom, pęd do książki, zamiłowanie bibliofilskie i artystyczne. Przoduje tu w pracy kulturalno-oświatowej polski zespół śpiewaczy „Hutnik” zgodnie z tradycyjną piękną rolą odgrywaną zawsze przez polskie chóry na terenie nie tylko Czechosłowacji, ale i Niemiec i innych krajów, gdzie istnieje wielkie polskie skupisko. W Trzyncu działa koło Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Wydajnie pracuje grupa polskich malarzy na czele z Józefem Krausem i Gustawem Nowakiem, ucząc tu kursy malarstwa i wystawy oraz grono nauczycielskie w polskiej szkole w nowym trzynieckim osiedlu Łazy, jakże odbiegającym pozbawioną harmonii zabudową od pełnej światła i przestrzeni Nowej Huty.

Największą rolę odgrywa tu zawiązany w 1954 roku polski mieszczański zespół śpiewaczy „Hutnik” przy hucie im. Wielkiej Rewolucji

Październikowej, liczący ok. 150 osób. Dyrektorem jego jest Mieczysław Piechaczek, a dyrygentem Karol Wronka. Oprócz chóru działa również w Trzyncu polski męski kwartet wokalny, w skład którego wchodzi dyrektor „Hutnika” Piechaczek, T. Banasiński, J. Bujok i St. Zahradnik. Kwartet ten powstał „by nieść pieśń ojczyznę jeszcze w innej formie niż chóralna”. Zadaniem jego jest podtrzymywanie polskiej tradycyjnej piosenki ludowej. Jest to jedyny tego rodzaju kwartet przy związkach zawodowych w Czechosłowacji; wzorowa jego działalność tak zainteresowała Czechów, że — jak nie dawno pisał... „byłoby wskazane za przykładem polskich towarzyszy rozśpiewać w tej formie i czeskie pieśni”.

Chór „Hutnik” objeżdża Śląsk, występował też w ubiegłym roku na zjeździe śpiewaczym w Poznaniu, w Ostrowie Wielkopolskim, gdzie odniósł wielkie sukcesy. Szkoda, że ze spotem polskim tak rzadko i nie łatwo daje się wziąć udział w występach poza Śląskiem; że brakuje im materiałów do nowych opracowań polskich pieśni, że zespół „Hutnik” nie może nawiązać efektywnych kontaktów z innymi podobnymi zespołami na terenie Polski. Przodujący polski zespół chóralny Zaolzia mógłby częściej gościć w Polsce.

Wydało się, że specjalnej wagi byłoby nawiązanie współpracy kulturalnej pomiędzy trzynieckim „Hutnikiem” i Nową Hutą, do której Domu Kultury zespół „Hutnik” bezskutecznie zwracał się kilkakrotnie z podobną propozycją. Można by również zorganizować



wymianę polskich zespołów chóralnych, czy zespołów pieśni i tańca z Karwiny oraz innych miejscowości śląskich po czeskiej stronie z podobnymi naszymi zespołami w kraju. Bardzo też jest pożądane, aby Polskie Wydawnictwo Muzyczne wzięło na siebie obowiązek zorganizowania wysyłki chórowi „Hutnik” nut z opracowaniami nowymi pol-

skich pieśni. Chcielibyśmy też jako miasto najbardziej powiązane z Trzyncem z racji Nowej Huty — mieć okazję powitać gorąco w czasie festiwalu sztuki na następnych Dniach Krakowa ten zasłużony zespół artystyczny naszych rodaków zza Olzy!

EWA RUDZKA

HUTNICtwo W GÓRACH MANDARA

Było to jeszcze w okresie prehistorycznym, u progu historii, kiedy po epoce kamiennej i epoce brązu rozpoczęła się epoka żelaza. Twórcami jej byli kowale. Potrafili oni nie tylko żelazo kuć, ale umieli je także wytapiać z rud żelaznej, w piecach własnej konstrukcji.

Tworzenie epoki żelaza stało się zaledwie początkiem rozwoju hutnictwa. Produkcja owego prehistorycznego hutnictwa ograniczała się do „wytopów” zaledwie kilkunastu kilogramów. Dziś jeden wielki piec Huty im. Lenina daje co najmniej 100 tysięcy razy więcej. Proporcja tych liczb świadczy nie tylko o olbrzymim postępie techniki, ale i o tym, ile wysiłku mózgów i rąk było potrzebne, by poprzez liczne generacje rodu ludzkiego wznieść się od pierwotnego prymitywu do poziomu współczesnej techniki. Długa to była droga.

Niemniej — jak się okazało — podobne prymitywne metody wytapiania żelaza, spotyka się dziś jeszcze w niektórych szczepach murzyńskich Centralnej Afryki. W 1953 roku Szwajcar René Gardi w czasie swej podróży po górach Mandara w Centralnej Afryce położył na południu Jeziora Czad, znalazł jeszcze „wielkie piece” typu prehistorycznego. W czasie tej podróży zostały dokonane zdjęcia fotograficzne tych prehistorycznych pieców hutniczych, które Gardi umieszczył w swojej interesującej książce pt. „Der Schwarze Hephästus” (Czarny Hefajstos).

O metodach produkcji tamtej epoki nie znajdziemy nic, ani w starych aktach, ani w archiwach. Takich bowiem jeszcze nie było. Doświadczenia były przekazywane ustnie z generacji do generacji oraz poprzez legendy i mity.

Z mitów wydedukowano historię powstania metalurgii. Tak np. z fińskiej legendy Kalewala wynika, że pierwotna produkcja żelaza w Szwecji i Finlandii opierała się z początku na rudach bagiennych względnie ziemistych. Początek wytapiania żelaza z dziś powszechnie używanych gatunków rud datuje się znacznie później.

Tajemnicę pierwszych początków wytapiania żelaza usiłowało wyjaśnić różnymi metodami. Odgrywały tu równorzędne role zarówno badania technologiczne, metalurgiczne,

chemiczne jak i badania językowe oraz prace wykopaliskowe. To, co odkryto z tego okresu, to głównie prymitywne narzędzia kowalskie, siekiery i resztki żużla żelaznego.

Dłatego też odkrycie i wiadomość, że dziś jeszcze niektórzy szczepy murzyńskie Afryki żyją u początku epoki żelaza, była wielką niespodzianką. Tam w nieznanym okolicach gór Centralnej Afryki — jak donosi René Gardi — można jeszcze oglądać murzyńskiego kowala wytapiającego w sposób najbardziej pierwotny potrzebne mu żelazo.

Czarni kowale-hutnicy z okolic Gór Mandara wytapiają żelazo z ziaren rud magnetycznej, magnetytu (Fe₃O₄), które wydobywają z piasku wyschniętych koryt rzek, drogą ręcznego wymywania, którą suszą na słońcu i przechowują w garnkach glinianych.

Potrzebny węgiel drzewny wyrabiają sami, najczęściej bezpośrednio w „wielkim piecu”, rozbijając ten węgiel na kawałki wielkości orzecha. „Wielkie piece” murują z kamieni i gliny. Za pomocą prymitywnego miedza kowalskiego ze skór zwierzęcych dmuchają powietrze do pieca, uzyskując w ten sposób wysoką temperaturę.



Przy takiej dmuchawie znamienna jest długa rura z gliny, która prowadzi powietrze z góry przez żarzącą warstwę węgla drzewnego do dolnej strefy pieca. Uzyskuje się w ten sposób wstępne ogrzanie powietrza.

Po wielu godzinach pracy przy piecu i miechu dmuchawy powstaje wrzescie, przy temperaturze około 1200°C, gąbczasta bryła żelaza. W tym „wielkim piecu” ruda żelazna pomieszana z węglem drzewnym poddawana jest odlenianiu przez tlenek węgla, wytwarzający się przy niepełnym spalaniu węgla podczas wdmuchiwania powietrza do pieca — proces więc podobny do tego, który odbywa się w znanej nam dymarce.

Kowale murzyńscy opowiadają, że to ich bóg Dzikili, uczy sztuki „gotowania” żelaza i przekazał im „technologię” oraz cały ceremonial, obowiązujący przy wytapianiu żelaza. Po ukończeniu procesu wytapiania, czarni hutnicy wydobywają gąbczaste bryły żelaza z pieca i przekuwają je wybijając z niego częściowo ciekły żużel.

Przez kucie i umiejętną obróbkę termiczną, kowale murzyńscy potrafią przerabiać tak otrzymane bryły na stal do wyrobu różnych narzędzi i broni.



Ofiara dla boga Dzikili. Zanim na żarzący się węgiel drzewny nasypie się ruda, hutnik z Gór Mandara zabija kurę i obserwuje, czy ofiara została przyjęta, by mieć absolutną pewność, że „wytop” bez niespodziewanej „awarii” się uda.



„Nietrafione wytopy” są tu zjawiskami na ogół nie znanymi — chyba że bóg Dzikili nie jest w humorze, ponieważ kura, którą czarny hutnik składa w ofierze przed ładowaniem pieca, wydaje mu się zbyt chuda...

REDAGUJE KOLEGIUM. — Wydaje OSRODEK INFORMACYJNO-PRASOWY HUTY im. LENINA, Centrum Administracyjne, Budynek „S”, klatka „B” — Telefony: Kierownik Osrodka 428-99. Sekretarz odpowiedzialny redakcji centrala 401-10, wewn. 47-63. Sekretariat redakcji 55-61. Rozgłosnia Zakładowa 44-60.